k II. Kraków, 10 Stycznia 1897.

RZEGLĄD LITERACK

Organ ZWIĄZKU LITERACKIEGO w Krakowie.

wychodzi dwa
miesiąc.

kuły, książki,
yłać pod adre-
edakcyi.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie rocznie 6 złr. w. a. — półrocznie 3 złr. — z przesyłką pocztową rocznie 6 złr. 80 ct. — półrocznie 3 złr. 40 ct.
Za granicą: rocznie 16 franków, 12 marek, 6 rubli, z przesyłką 7 rs.
Cena numeru 50 ct. w. a.

Ogłoszenia
po cenie 10 ct. za wiersz petitowy, za całą stronicę 15 złr. przyjmuje Administracya.

znaniu skład główny w księgarni J. Leitgebra, w **Petersburgu** w księgarni K. Grendyszyńskiego.

s **Redakcyi: ulica Floryjańska l. 41.** — **Administracya:** w księgarni G. Gebethnera i Spółki.

. Mickiewicza w Rzplitej krakowskiej.

iłą przejścia Galicyi pod panowanie Austryi, nią także wszystkie skutki urządzeń ówcze- yackich, między innemi przez wprowadzenie ustaw prasowych pozbawiono obywateli kich korzyści z literatury, książek i gazet. działalność ówczesnej cenzury austryackiej ię obszernej historyi, znaną ona bowiem z imienia i bezpośrednich skutków, a hi- ykazałaby niewątpliwie, ile to przez swoje tur" „typis non meretur" zabiła płodów li- u ludzi zniechęciła do pracy umysłowej. ów zapoznało się z nią dopiero później. na razie jego wyjątkowe położenie polityczne, nie należał wówczas do zabranej Galicyi, ale dy interwencya trzech „Opiekuńczych Dwo- pospolitej krakowskiej, przyzwolona trak- skim 1815 r. na raz jeden, poczęła od ć się częstszą, a od roku 1833 już z stałą dentów austryackiego, rosyjskiego i pru- kowie, z tą chwilą i „Komitet cenzury pospolitej krakowskiej, był na ich usługi, ierany był z reszty praw, które mu zo- z r. 1818.

ny zamiaru kreślić rysu cenzury ówcze- choć wszystkie jej akta dochowały tak, że obraz mógłby lko za-

na zawsze arcydziełami, nie przechodziły jej skalpelu, że dopiero drukowane zagranicą] zostawały do Krakowa i Galicyi natomiast przemycane wraz z setkami broszur i pisemek różnego rodzaju. Szlachetne kamienie i szklanne świecidełka oglądane przed czujnym okiem cenzora w zamknięciu i po ciemku, osłaniane urokiem zakazanego owocu, pozbawione zdrowej krytyki, nabierały równorzędnej wartości krzywdzącej i niesłusznej dla pierwszych, niezasłużonej dla drugich.

Na indeksie książek zakazanych, i to takich, na których cenzura krakowska pisała wyraz „damnatur" t. j. dzieł bardzo niebezpiecznych, co każdego pozbawiało ich posiadania, znajdowały się w r. 1833 także: Adama Mickiewicza Księgi narodu polskiego, wyd. II. in 32. Paryż 1833, i Poezyj tom 3-ci, wydanych w Paryżu 1829 r.

Na początku roku 1833, bo dnia 16 lutego, „Komitet cenzury rządowej", dowiedziawszy się poprzednio, że mieszkańcy jego czytają poezye Mickiewicza, spisał ze wszystkich krakowskich księgarzy protokół, w którym odpowiedzieć musieli na dwa postawione im pytania: 1) „Czy nie mają w handlu jakich poezyj Adama Mickiewicza niedawno wyszłych z druku w Paryżu, o których, że przyszły do Krakowa, wszyscy mówią i 2) czyli ich w obieg nie puścili"? Każdy z księgarzy napisał w odpowiedniej rubryce własnoręcznie, że tego nie zna i nie sprowadzał. Że wtenczas k krakowski nie sprowadzał dzieł zakazanych, to bo niechciał narażać się na koszta, którychby nie zwrócił, na które narażać się nawet nie każda paka z książkami, która doń

...zytano publicznie czwarty tom poezyj Adama ...cza... prezydujący ma słownie (t. j. ustnie) za... ...ić Dyrektora policyi, iżby przedsięwziął środki ...enia prawdy i badania wszelkich indiciów do ...dzenia miejsca, skądby to rozprzedawane ...ątnie dzieło wychodzić mogło?"

Nie znaleźliśmy w aktach Komitetu cenzury, czy wyśledzono, skąd poezye Mickiewicza przyszły do Krakowa i kto je „pokątnie rosprzedawał", zdaje się, że powyższy protokół powinien być opatrzony tym samym dopiskiem, jaki znajdziemy, nakreślony ołówkiem przy następnym liście.

Wielkie zaniepokojenie wywołało ukazanie się „Pana Tadeusza" — tym razem nie tylko w Komitecie cenzury, lecz przedewszystkiem u rezydentów trzech protegujących dworów, dla których „Pan Tadeusz" wraz z dwoma innymi dziełami, stał się kwestyą polityczną, wymagającą wspólnej konferencyi, wysłania noty dyplomatycznej do Senatu rządzącego, ba nawet groźnej dobrobytowi i stosunkom handlowym Krakowa. ... tego pośpiech, z jakim sprawę tę załatwiono: w przeciągu czterech dni t. j. od 20 ... 23 września przeszła przez wszystkie instancye ...trony interesowane. A więc: konferencya rezydentów, nota „dyplomatyczna" tychże do Senatu, wezwanie Senatu do Komitetu cenzury, zawiadomienie przez rezydentów dyrektora policyi o rozejściu się po Krakowie pism „rewolucyjnych" (między nimi i „Pana Tadeusza"), list sekretny dyrektora policyi do assesora cenzury, z zapytaniem, „jakim sposobem książki te do nas przychodzą, czyli nie znajdują się w handlu", rewizya u 6 księgarzy i „czytelniarzy" krakowskich za temi książkami, okólnik do nich, odpowiedź tychże na powyższy okólnik, odpowiedź Komitetu cenzury Senatowi, ogłoszenie publiczne, że książki te są zakazane, wreszcie zapewne odpowiedź Senatu rezydentom, a wszystko to szło na piśmie, układano „koncepty", przepisywano, podpisywano i przesyłano sobie wzajemnie!

Nawet forma odezwy Senatu rządzącego do Komitetu cenzury niezwykła, bo prawie we wszystkich aktach cenzury nie spotykana wskazuje, że miało tu chodzić o coś bardzo ważnego. Pismo to opatrzone ... na czele wyrazem: „Sekretne", grubo podkreślonym — zapisane jest pod nr. 687 Dz. kom. cenzury ...atrzone datą odbioru, tak dokładną, jakiej inne ...ie posiadają, bo: „Odebrano 22/9 34 o godzi... popołudniu", brzmi zaś:

...2 Dzien. Podawcz.

...es Senatu Rządzącego Wolnego Miasta Kra-

Maurycego Mochnackiego w Paryżu w... wydane,

2do Pan Tadeusz przez Adama Mick...

3tio Słowa Wieszcza X. Lamenais, obydw... roku wydane.

Wzywają mnie zarazem, aby przedsięw... szerzeniu tych pism zapobiegające, a to tak z... że te są powodem nieukontentowania Rządó... dzkich, — ale nawet dla miasta tutejszego ... handlowym zrządzić mogą szkodliwe, prze... ostrożność na granicach, skutki; wątpię, żeb... cenzury pisma te puścił do dowolnego obie... jednak o ile możności ścieśnić z tej strony ... a zarazem przekonać się czy niema w tem w... nad porządkiem czuwających, wzywam Ko... po dokładnem przekonaniu się, czyli pisma te... niach publicznych nie sprzedają się, uwia... raczył, a nadto w katalogu swym pisma po... zakazane umieścił.

Kraków dnia 22 września 1834 roku...

(podp.) Wie...

Ciekawy jest także list własnoręczny So... dyrektora policyi, z dnia 23 września (18... żewskiego, assesora Komitetu cenzury, w ... na własną rękę chciałby przeprowadzić ś... współudziału Komitetu cenzury; niestety ... policyi nie wiedział, że Komitet cenzury ... dniego dnia „o godzinie 2 popołudniu" ... dową wiadomość. Na tym też liście nap... ołówkiem, o czem wspomnieliśmy powy... „La moutarde après diner", bardzo stoso... sprawy, jak i do osoby Sobolewskiego, o ... samej myśli mówi znana piosnka krakows...

List zaś jest następujący:

„Wielmożny Mości Dobrodzieju. Ro... tutejszem mieście pisma rewolucyjne, mia...

1. Powstanie Narodu Polskiego w rok... Mochnackiego.
2. Pan Tadeusz przez Mickiewicza...
3. Słowa Wieszcza przez X. Lamenai...

Pisma te sprawując nieukontentow... czych mocarstw, mogą nadto być szkod... pod względem handlu.

Jakim sposobem książki te do nas... czyli się nie znajdują w handlach — P... najlepszą o tem mieć może wiadomość ... lić zechce. Aby się nie ro... śledztwo nie było ...

przez senatora prezydującego Kom. cenz. ks. Walczyńskiego i assesora Służewskiego, w którym to okólniku powiedziano: „uznawszy dzieło Pan Tadeusz przez Adama Mickiewicza jako szkodliwe“, Komitet cenz. zapytuje się, czy w księgarni pomienione dzieło się znajduje. Każdy z księgarzy odpowiedział, że dzieła Pana Tadeusza, ani dwóch innych nie sprowadzał i nie ma. Wymienić się godzi, przy tej sposobności ówczesnych księgarzy krakowskich, którzy w czasie istnienia cenzury krakowskiej, doznawali jej opieki, byli to: Ambroży Grabowski, Józef Czech, Rudolf Koch, E. D. Friedlein i utrzymujący czytelnie: Fryderyk Friedlein i Filip Genella, francuz. Po wykonaniu dochodzenia o te „rewolucyjne“ książki, Komitet cenzury, odpowiedział Senatowi w piśmie, ułożonem przez samego ks. Walczyńskiego, w którem znajduje się pewna doza soli atyckiej, zwłaszcza w ustępie skierowanym do rezydentów — i w ten sposób sprawa ukończoną została:

„Do JW. Prezesa Senatu.

Wypełniając polecenie JWPana w odezwie z dnia wczorajszego do L. 2,022 objawione, Komitet ma honor oświadczyć, iż pod najściślejszą ze strony swojej odpowiedzialnością zaręcza, iż żadne z dzieł we wzmiankowanej odezwie opisanych w żadnej z księgarń krakowskich się nie znajduje i nie znajdowało, że jeżeli takowe rozeszły się po Krakowie, tedy pewnie z jakiego prywatnego domu, który władzy Komitetu nie ulega. Ogłoszone przez gazety dzieło X. Lamenais zostało zakazane, czego załączony tu okólnik jest dowodem — o dwóch innych dopiero z odezwy JWPana się dowiaduję. Komitet albowiem ma tylko powierzone księgarnie, czytelnie i drukarnie publiczne, co się zaś po prywatnych domach dzieje, wchodzić w to nie ma prawa. Naostatek JWW. Rezydenci Trzech Opiekuńczych Dworów raczą i to rozważyć, że jeżeli dzieła jakie szkodliwe przychodzą do Krakowa, tedy pewnie nie dzieje się to drogą napowietrzną, ale przez Polskę, Austryę lub Prusy, tam jest przeto źródło złego, które się stąd dzieje; temu zaś zaradzić powinni sami rezydenci. Dzieła: Powstanie narodu polskiego Mochnackiego i Pan Tadeusz dzisiaj okólnikiem za zakazane ogłoszone. Kraków dnia 23 września 1834. — X. Walczyński.“

Zamiast ostatniego zdania w odpowiedzi Senatowi, mógłby był ks. Walczyński zupełnie bez przesady przytoczyć koniec wiersza A. Mickiewicza „Wizyta pana Franciszka Grzymały“ w którym poeta wspomina jak „na złość strażnikom ceł,“ przemyca żyd tomiki jego dzieł.

Adam Chmiel.

Książka o Hamlecie.*)

(Streszczenie pogadanki wygłoszonej przez J. Kotarbińskiego w „Związku literackim“.

Dzielny chirurg, człowiek wielkiej wiedzy i niepospolicie szlachetnego charakteru, jako spuściznę z ostatnich lat życia, zatrutych piersiową chorobą, zostawił książkę liczącą 763 stronic, poświęconą jednej tragedyi Szekspira. Warunki wśród których powstała ta książka, owoc ogromnego zamiłowania i pracowitości, tłómaczą w znacznej części jej charakter. Matlakowski człowiek zapalony i energiczny, nie będąc zdolnym do praktyki fachowej, w skupieniu i samotności oddał się pracy nad Hamletem, którego szczególniej umiłował. Dlatego też jego krytyka ma chwilami charakter kotemplacyi, podziwu.

Sam krytyk na początku wstępu (str. XX) powiada, jak mu przed oczyma postać królewicza duńskiego „rośnie olbrzymieje, do rozmiarów niepojętych, niewysłowionych, nieskończonych“. Bardzo często, gdy Matlakowski mówi o Hamlecie, styl jego nabiera dytyrambicznego rozpędu, kłębi się od obrazów i porównań wspaniałych, tętni głosem szczerego uwielbienia.

Określiwszy ogólne znaczenie krytyki niemieckiej, angielskiej i francuskiej, odnośnie do rozbioru i wyjaśnienia tragedyi, Matlakowski na 250 stronicach przedstawia rozwój „hamletologii“, opierając się już to na bezpośredniej znajomości dzieł cenniejszych, jużto na streszczeniu Furness'a, który w dwu tomach 400o stronicowych nie zdołał objąć dostatecznie wszystkiego, co badacze, estetycy i komentatorowie napisali w tym przedmiocie. Punktem wyjścia dla krytyki literackiej w ocenie Hamleta stała się słynna opinia Göthe'go. Z przedziwną jasnością we „Wilhelmie Meistrze“ wielki poeta podał klucz, objaśniający całe zachowanie się Hamleta, rzucił światło na intencyę poety, co „chciał wystawić wielki czyn, włożony na duszę, która do niego niedorosła“. W dalszym ciągu Goethe określa Hamleta „jako istotę piękną, czystą, szlachetną, wysoce moralną bez siły zmysłowej, tworzącej bohatera“. Hamlet, według niego, ginie „pod ciężarem, którego niemoże ani unieść ani odrzucić; każdy obowiązek jest dlań swiętym, a ten za ciężkim. Zażądano od niego rzeczy niemożliwej, nie niemożliwej w samej sobie, ale takiej, która dla niego jest niemożliwą“. Objaśnienie to, podług mnie, w zasadzie rozświetliło założenie dramatu, późniejsza krytyka zmodyfikowała tylko szczegóły poglądu na charakter bohatera i przyczyny jego praktycznej niemocy.

Matlakowski jest innego zdania. Twierdzi on, że Göthe wyodrębnił zagadkę z dramatu ale jej nierozwia

*) Wiliam Szekspir: Hamlet, królewicz duński, wy łożył, wstępem, wyjaśnieniami, przypisami opatrzył Matlakowski. W Krakowie czcionkami tłoczni wsz lońskiej 1894 r. (Wstępu stron CDVII, tekstu

zał — a na tej podstawie wielu następnych krytyków wydało niesprawiedliwy wyrok na Hamleta; w jednem miejscu wyraźnie mówi, że taki wyrok b ó l m u s p r a w i a. (wstępu str. XXXIX).

Następuje potem charakterystyka najdawniejszej grupy krytyków angielskich i niemieckich. Herder twierdzi, że Hamlet ma siłę woli, nie jest tchórzem, ale sumienie paraliżuje jego energiję. Coleridge widzi przyczynę jego słabości w nadmiarze refleksyi, Schlegel uznaje że Hamlet ma słabość woli i nałóg chodzenia krętemi drogami. Ulrici widzi w nim, pomimo siły woli, walkę zasad chrześcijańskich z człowiekiem natury. Gerwinus, jedna z głównych powag w krytyce Szekspirowskiej, dostaje od naszego badacza porządne cięgi, ponieważ uważa Hamleta za flegmatyka w guście niemieckim, za uosobienie politycznej niemocy Niemiec w pierwszej połowie naszego stulecia. Kreysig za surowy sąd o charakterze królewicza podlega ostrej krytyce, tymczasem Vischer ma wielkie znaczenie, ponieważ od niego zaczyna się zwrot korzystniejszy dla oceny [illegible]. Pomijam charakterystykę prac Ohlenhauser'a, [illegible]pper'a, Flathe'go, Friesena, Doeringa, Siedersa, [illegible]ehlmana, Bodenstedt'a, Wernera, Kraszewskiego, Snidera, prof. Struve'go, dalej ocenę francuskich krytyków Méžières'a, Taine'a, Montégut'a i Courdaveaux, który (nawiasem mówiąc pomimo lekceważenia francuskich pisarzy przez naszego badacza) okazuje się w swych sądach trafny i bystry.

Niepodobna się zgodzić z Matlakowskim na sąd niekorzystny o znakomitem studyjum prof. Spasowicza, który wobec krytyków niemieckich zajął niezależne stanowisko i w formie pełnej energii, jędrności zamknął świetną analizę Hamleta, opartą na wyraźnych wskazówkach Szekspirowskiego tekstu, wolną od sztucznego fantazyjowania i pseudo głębokich poglądów, właściwych np. Gervinusowi oraz innym pisarzom, sądzącym Szekspira według kategoryj dawnej idealistycznej filozofii. Matlakowskiego szczególniej razi bardzo surowa, istotnie zbyt ostra ocena ujemnych właściwości charakteru królewicza. Według prof. Spasowicza, przedstawił Szekspir w Hamlecie postać marzyciela, wizyjonera, typ który się potem powtarza w literaturach różnych ludów, i to przedstawił go n i e w p r z e b ó s t w i e n i u jakby to zrobił jaki drugorzędny pisarz. Niepodoba się dalej Matlakowskiemu trafne określenie Spasowicza że Hamlet zdolny jest do czynów świetnych, wymagających podniesienia ducha, nadzwyczajnej zręczności i odwagi, „ale tylko pod warunkiem pewnego bezpośrednio poprzedzającego podniesienia nerwów i tylko dopóki afekt nieostygł“. Zbyt ostro może prof. Spasowicz orzekł, że pod wpływem bolu, oraz ironii Hamlet gorzknieje, [illegible]a w końcu „prawie tak nisko jak stryjaszek“, ale [illegible] zupełniejszą podług mnie racyję, zaznaczając [illegible]rawdziwie odcień w charakterystyce królewicza [illegible] miarę rozwoju dramatu tępieje moralnie, traci delikatność uczuć i dochodzi w końcu do pół — sennej apatyi, do leniwego zdania się na wolę Opatrzności. Nic dziwnego, że studyjum pełne ścisłej i logicznej analizy, stawiające bohatera i przedmiot tragedyi w świetle wysokich zagadnień, musiało razić Matlakowskiego, który wyidealizował sobie w duszy przeszlachetną wizyję postaci bohatera.

Oceniwszy bliżej grupę krytyków, którzy starają się zbadać naturę „wielkiego czynu“ królewicza, przyznaje Matlakowski Werderowi epokowe znaczenie w rozwoju krytyki nad Hamletem, albowiem tłomaczy on chwiejność królewicza trudnością nadzwyczajną sytuacyi, uważa wreszcie udawanie obłędu za manewr dobrze pomyślany i bardzo korzystny (?) jednem słowem patrzy na bohatera przychylnie, sympatycznie, nie tak jak krytycy oceniający królewicza surowo i z „wielką przewrotnością“.

W następnych rozdziałach mamy bardzo skrzętnie przedstawione rezultaty krytyki naukowej angielskiej, porównywającej dwa opracowania Hamleta, oraz stosunek poety, do opowieści Belleforest'a, Saxona Grammaticus'a, i starego dramatu niemieckiego, „Bestrafte Brudermord“. Potem następuje ocena krytyków, starających się objaśnić dramat zestawieniem ze źródłami, z których czerpał poeta wątek, uszlachetniony potem i pogłębiony.

Z pomiędzy komentatorów zajmujących się literacko-estetyczną stroną utworu wyróżniony został Baumgart, któremu przyszła dzika myśl, godna erudyta ciężkiego kalibru, aby do Hamleta stosować formuły i teoryje Arystotelesa o istocie tragedyi. Baumgart dowiódł jak na dłoni, że Hamlet odpowiada doskonale dwum skombinownym ze sobą gatunkom tragiki greckiej!

Szczegółowo i obszernie rozbiera Matlakowski krytyków, zastanawiających się nad kwestyją obłąkania królewicza, twierdzi że nie jest on ani warjatem ani symulatorem grającym na zimno swoją rolę — ale... czem właściwie? Tego dosyć jasno autor nieokreśla, grzesząc podobnie jak w kilku innych miejscach brakiem metody i umiejętnego wydobycia myśli naczelnych z pomiędzy sądów szczegółowych. Według mnie Hamlet nie jest szaleńcem, ani też zupełnie zdrowym osobnikiem, ale psychopatą, nerwowo rozbitym, zatrutym przez jad cierpienia i marzycielem, wpadającym chwilami w dziwactwo, w ekscentryczność, a pod wpływem silnych wstrząśnień dochodzącym do podniecenia i rozprężenia myśli, które leży niemal na granicy szału. Udawanie obłędu ma być dla niego środkiem praktycznym, a dogadza właściwie artystycznej fantazyj oraz werwie ironicznej, którą chłosta swych przeciwników. Wypadanie z roli waryata, wracanie do niej w chwilach spokojnych, skłonność do dziwacznych wyskoków w rozdrażnieniu i w chwilach gwałtownych — oto są subtelne rysy, z których się składa charakterystyka zwichnięcia równowagi umysłowej królewicza.

Tę część wstępu zamyka ocena Türck'a, którego praca wydana w r. 1890 jest typowym płodem kierunku apologetycznego w stosunku do Hamleta. Matlakowski w znacznej części uległ jej wpływowi i charakteryzuje obszernie naczelne poglądy tego komentatora.

Całe to przedstawienie dzieł poprzedników niejest ściśle przedmiotowem, ale ma oczyścić teren „hamletologii“ od gruzów i chwastów, wskazać jej zdobycze dodatnie i przygotować podstawy do samodzielnej pracy naszego krytyka. Chociaż Matlakowski przeprowadził charakterystykę z pewną myślą z góry powziętą, jednakże starał się wiernie przedstawiać opinie pisarzy, tak że na podstawie jego pracy można sobie wyrobić pojęcie o tej gałęzi badań nad Szekspirem.

Nie powiem, abym z poznania rezultatów krytyki niemieckiej odniósł wielką umysłową korzyść. Miała ona tę zasługę że przyswoiła „Hamleta“ umysłowości narodu, krzewiąc wśród inteligencyi znajomość i kult wielkiego poety. Zamiast jednak trzymać się tekstu i wnikać z całym spokojem w intencyje poety, wielu komentatatorów dało się unieść niekrytycznemu zamiłowaniu do przedmiotu, a siląc się na oryginalność zaciemniało tylko sprawę, tak świetnie rozjaśnioną przez genjalnego autora „Fausta“. Według mego zdania komentatorstwo dowolne, przeładowane erudycyą, grzebiące się do znudzenia w drobiazgach arcydzieł poetycznych, jest najmniej żywotną gałęzią literackiej krytyki.

Samodzielny pogląd, a raczej idealizowanie Hamleta rozpoczyna Matlakowski opisem jego pięknej powierzchowności, bardzo ponętnym, ale nieopartym na wskazówkach tekstu. Pod względem umysłowym królewicz posiada genjalny allotropizm, skojarzenie przymiotów głębokiej myśli i żywej wyobraźni. Matlakowski niechce w nim dojrzeć nadmiaru refleksyi, nałogu człowieka wykształconego do rezonowania, do wygłaszania poglądów teoretycznych wtedy nawet, (jak np. przed ukazaniem się ducha ojcowskiego), gdy ludzie zwykli, byliby pochłonięci wyłącznie nastrojem danej chwili. Słusznie twierdzi Matlakowski, że refleksya niejest wyłączną przyczyną braku energii czynnej królewicza, ale tekst wskazuje, podług mnie, że stanowi ona jedną z przyczyn, tamujących jego działanie. Świetne przymioty umysłu, bystrość, ironia, dar analizy, nałóg do rozmyślania o sprawach osobistych w świetle ogólnoludzkiem, na tle bezbrzeżnej goryczy, tęsknoty — to wszystko nadaje Hamletowi pociągający urok poezyi wiekuistego bólu i niemocy. Hamlet jest obrazem wewnętrznego idealizmu człowieka, oddanego na łup nielitościwym, brutalnym potęgom świata zewnętrznego.

Że zaś Matlakowski łącznie z Herderem, Minto'em, Ulrici'm i Türck'iem, widzą w Hamlecie p o t ę g ę c z y n u. to jest tylko dowodem, jak dalece dowolna krytyka, nielicząca się ze wskazówkami tekstu, może zmienić *najwyraźniejsze* intencye poety. Hamlet dlatego ma posiadać potęgę czynu, ponieważ jest mężny w bitwie, występuje spokojnie (?) na cmentarzu, daje Laërtasowi satysfakcyę po męsku, nieokazuje trwogi w scenie z duchem, urządza przedstawienie teatralne ze śmiercią Gonzagi, aby wydobyć na jaw winę króla, podczas podróży do Anglii walczy mężnie z korsarzami, a zręcznym manewrem, podrabiając listy królewskie, wykręca się od zguby. To wszystko jednak dowodzi, że Hamlet jest odważnym, że umie sobie radzić. gdy go przyciśnie niebezpieczeństwo — ale nie dowodzi bynajmniej wrodzonej potęgi czynu. Pierwszą pobudką do działania dla Hamleta są łzy aktorskie; po scenie teatru idzie do matki, bo go ona wezwała. Może zabić króla, ale nie czyni tego, ponieważ ma wstręt do mordu, zresztą jest rozpędzony w innym kierunku. Zabija Poloniusza przypadkiem, potem jedzie do Anglii, poddaje się ślepo rozkazom króla, wraca nieopatrznie i nic nie działa; chociaż wie, że stryj knuje zamiary mordercze wobec niego, daje się wciągnąć do pojedynku, i zabija króla przed śmiercią, przejęty do głębi widokiem umierającej matki. Jednem słowem, Hamlet nie działa nigdy jak człowiek o skupionej energii, mający plan lub sposób działania, a przynajmniej obrony wśród grożących niebezpieczeństw. Ma on energię ale odporną tylko, jest człowiekiem biernym, nie posiada inicyatywy, ale miewa świetne pomysły artystyczne, przeskakuje od chwil zadumy i tęsknoty do gorączkowych porywów, zależny od wrażenia chwili, od przypadku.

Bardzo pięknie, trafnie określa za to Matlakowski niektóre właściwości umysłu Hamleta, jego determinizm, wiarę w Boga i nieśmiertelność duszy, głęboko pojmuje niepodległość umysłową w stosunku do panujących w danej epoce prądów religijnych. Oceniając moralną stronę charakteru twierdzi, że królewicz od początku do końca zachował swe wysokie przymioty, broni go od zarzutu „wielomówności“, chociaż same rozmiary roli Hamleta świadczą, że bohater wcale nie jest umiarkowanym w słowach.

Rozejrzawszy wszystkie składniki charakteru Hamleta, Matlakowski dochodzi do następującej konkluzyi: „wielka i bogata wrażliwość, genjalna inteligencja i wrodzone zadatki wysokiej energii, pierwiastki duchowe ustosunkowane proporcjonalnie, lecz w okresie przełomowym dojrzewania młodzieńca idealnie ukształtowanym, w związku z zadaniem wyjątkowo trudnem, przypadłem w czasie przemijającego osłabienia, będącego następstwem ciężkiego ciosu, w zupełności objaśniają uczucia, postępki i zachwianie się Hamleta w ogóle a osobliwie obejście z włożonym nań obowiązkiem w szczególności; zagadka dramatu zdaje mi się rozwiązaną, a charakter bohatera zamiast rozpaść się pod działaniem krytyki na niespajalne różnorodne składniki, wychodzi tem wspanialszy, doskonale jednolity, tylko niesłychanie bogaty i zawiły...“ (Wstępu str. CCCXV). Nie jestto wcale nowe rozwiązanie zagadki gł...

dramatu, ale przeróbka poglądu Göthego, rozwiniętego w szczegółach w duchu metody apologetycznej. Głównym punktem oryginalnym krytyki Matlakowskiego jest położenie silnego nacisku na wiek młody i dobę przełomową w rozwoju charakteru Hamleta, który w takiej krytycznej chwili uległ nadzwyczajnym nieszczęściom. Tłómaczenie to mogłoby usprawiedliwiać błędy szczegółowe brakiem wyrobienia, ale nie wyjaśnia, dlaczego Hamlet nie może się zdobyć na żadne celowe działanie, choćby dla własnego ratunku. Wiek młody bywa często epoką niezwykłego napięcia energii. W naturach jednak marzycielskich, artystycznych, skłonnych do kontemplacyi, bardzo wrażliwych i dla tego nieposiadających zadatków wielkiej energii — taka doba przełomowa, wywołuje zamącenie lub zwichnięcie moralnej równowagi.

Ustaliwszy pogląd naczelny, Matlakowski bardzo pięknie, subtelnie i tym razem bardzo krytycznie wyjaśnia dziwaczne postępowaniu królewicza w stosunku do Ofelii, ocenia charakter i budowę tragedyi, wreszcie całkiem słuszny sąd o wartości różnych przestawiając na ich czele wzorową pracę Paszkiego.

W ostatnim rozdziale wstępu mówiąc o znaczeniu przekładów i studjów nad obcymi arcydziełami poezyi, Matlakowski z wielką werwą przekracza szranki przedmiotu, kreśli szereg wspaniałych, żywotnych uwag o wartości nowszej literatury francuskiej, chłoszcze arcy-słusznie jej obojętność wobec moralnych zagadnień cywilizacyi dzisiejszej. Siła przekonania, barwność stylu, zdrowie moralne i szlachetność umysłu pisarza, tryskają tu w każdem słowie.

Dużą wartość dla literatów, posiada umieszczony na końcu książki, tekst angielski opracowany krytycznie, oraz przekład dosłowny, opatrzony przypisami i objaśnieniami. Jestto owoc niezmordowanej pracowitości i pietyzmu naszego badacza. Takich naukowych przekładów i wydań, przynajmniej głównych arcydzieł poety, potrzebujemy zamiast nowych prób tłómaczeń literackich, których na nasze stosunki mamy zupełnie dosyć.

Mówiąc o książce Matlakowskiego, należy wspomnieć także o broszurze dr. W. Łebińskiego, zawierającej ocenę tej pracy, oraz próbę samodzielnej krytyki. Jestto „Tragedja przeczuć, nowe przyczynki do Hamletologii, jako odczyt publiczny, wygłoszony w Tow. Przyjaciół nauk w Poznaniu“ (1896 r. str. 69). Autor na wstępie ocenia zupełnie trafnie, z widoczną znajomością przedmiotu, wartość pracy Matlakowskiego, nazywając go „entuzyastą Hamleta“ pragnącym oczyścić tę postać od zarzutów zbyt ostrej krytyki. Następnie dr. Łebiński stawia własną teoryę, twierdząc, że Hamlet jest tragedyą przeczuć, które objaśniają najlepiej tylko postać bohatera ale i charakter tragedyi. Dr. [Łebiń]ski zwracał dobitniej, niż inni krytycy, uwagę na tę właściwość psychiczną Hamleta, który jest naturą wrażliwą, subtelną, „czuj-duchem“. Ale ten szczegółowy motyw nie może być podstawą ogólnej krytyki utworu. Dr. Łebiński wygłasza także bystre i słuszne w niektórych szczegółach uwagi o wpływie Hamleta na Płoszowskiego, nietyle bezpośrednim, ile mającym wynikać z przełamania się promieni poezyi Szekspirowskiej przez pryzmę krytyki Spasowicza.

Oddając uznanie pracy Matlakowskiego, dr. Łebiński wskazuje jasno główny jej niedostatek, który wynika z niekrytycznej sympatyi dla bohatera.

Istotnie z książki Matlakowskiego można powziąć wyobrażenie bardzo szczegółowe o rozmiarach i zdobyczach tak zwanej „hamletologii“, ale ona sama nie stanowi ważnego etapu w jej rozwoju — jeśli należy wogóle uważać szereg prac nad jednym utworem za rodzaj odrębnej umiejętności!

A jednak, jako dzieło pisarskie, jestto książka niepospolita, nacechowana dużym talentem, stylem barwnym, oryginalnym, pełnym męzkiej energii. Autor starając się nadać językowi charakter rdzennie swojski, bogacił go wyrazami z gwar miejscowych, oraz wskrzeszaniem niezawsze potrzebnem słów staropolskich.

Rzecz dziwna, że najbardziej zajmującym i żywotnym bywa Matlakowski, gdy zbacza od właściwego przedmiotu badania. Podbija wtedy rzutnością i szlachetnością poglądów, rzuca na gorąco świetne i dobrze przetrawione myśli o bardzo wielu zagadnieniach dziełowych, naukowych i filozoficznych. Z tych ustępów właśnie czytelnik wyciągnie masę pożywnej treści i pomimo całego krytycyzmu, odczuje głęboką sympatyę dla szlachetnej i niepospolitej indywidualności pisarza.

Józef Kotarbiński.

RECENZYE i SPRAWOZDANIA.

Dr. Józef Tretiak. *Szkice literackie* Serja I. W Krakowie. Spółka wydawnicza polska, 1896, str. 331.

Czytałem trzy recenzye „Szkiców literackich“. Autor każdej z nich z innego stanowiska zapatrywał się na książkę prof. Tretiaka, a więc też i sąd każdego z nich wypadł odmiennie: co się jednemu podobało, to drugi ganił — i odwrotnie. Co więcej, dwaj z pomiędzy tych trzech recenzentów z góry złożyli swoje wyznanie wiary... krytycznej, tj. obwieścili światu apodyktycznie, że dobrym historykiem literatury i krytykiem jest tylko ten, kto trzyma się takiej a takiej metody badania, stosuje się do takiego a takiego szablonu. Otóż sądzę, że będzie na miejscu, abym pisząc o książce prof. Tretiaka, złożył także wyznanie wiary. A brzmi ono krótko: nie zwykłem pytać o metodę pracy, ale o jej wyniki, nie żądam od autora, aby pisał tak, jak mnie się podoba, lecz, z góry akceptując jego własny rodzaj badania i pisania, staram się tylko zaznaczyć, czy siły

autora sprostały zadaniu, czy, mówiąc po prostu, dokonał tego, czego dokonać zamierzył. Zdaje mi się bowiem, że tak historykowi literatury, jak i krytykowi, należy zostawić wolność trzymania się tej metody, jaką uznaje za najlepszą, że śmiesznem jest wymaganie, aby każdy umysł badawczy naginał się do jakiegoś wzoru, trzymał się uniwersalnej recepty. Tylko bardzo młodzi pisarze stawiają przed sobą pewne bożyszcza i ślepe ich naśladownictwo uznają za szczyt pracy badawczej i sztuki pisarskiej.

Prof. Tretiak do naśladowców nie należy. Wyrobił sobie swój własny kierunek i trzyma go się stale. Gromadzi sumiennie materyał faktyczny, starając się o jego ścisłość i dokładność. Rzadko się puszcza na pole t. zw. szerokich poglądów, w których bujna frazeologia maskuje najczęściej brak poważnych studyów przygotowawczych. Obdarzony zmysłem krytycznym i porównawczym, traktuje przedmiot trzeźwo, spokojnie, czasem nawet za chłodno. Przeważa u niego, jak wreszcie u każdego prawie poważnego krytyka, refleksya, stąd w swoich sądach i poglądach umie zachować miarę; każdy historyk literatury musi się z niemi liczyć, bo te sądy i poglądy nie powstały pod chwilowem wrażeniem, nie płyną ze źródła sympatyj lub antypatyj, ale są owocem głębokiego namysłu i poważnej pracy naukowej. Swoją drogą przewaga tej refleksyi ma czasami, choć bardzo rzadko, swe strony ujemne — nie każdy bowiem utwór da się oceniać ze stanowiska chłodnego rozsądku, nie do każdego można zastosować ścisłe rozumowanie. Gdzie np. lotna, w żadne karby nieujęta fantazya unosi poetę, tam i krytykowi należy się oderwać od ziemi, odrzucić cyrkiel i wagi i mierzyć podróż w nadpowietrzne szlaki sumą doznanych wrażeń, porywami serca i zapału, które nie zawsze są i mogą być w zgodzie z logiką, z życiem realnem a nawet z przepisami rozsądku i... poetyki.

Ta ostatnia uwaga odnosi się do poglądów prof. Tretiaka na utwory Słowackiego. Prof. Tretiak nie należy do jego zbyt wielkich wielbicieli — sąd jego jest nawet nierównie ostrzejszy, niż sąd prof. Tarnowskiego. A uderza on tem więcej, że krytyk wziął pod swój skalpel takie utwory jak „W Szwajcaryi“, „Ojciec zadżumionych“, „Smutno mi Boże“ i „Grób Agamemnona“, t. j. te właśnie, które są uważane za największe arcydzieła. Prof. Tretiak widzi wprawdzie w tych utworach „niedoścignione piękności“, przyznaje np. że Ojciec Zadżumionych „pod względem mistrzostwa w urozmaiceniu szczegółów i pod względem ich wykończenia nie da się niczem w naszej literaturze przewyższyć“, ale co chwila chłodny krytyk chłoszcze „ognistą fantazyę“ Słowackiego. Słusznie zaznacza, iż to „niesłychane bogactwo ruchliwej, ognistej fantazyi było nieproporcyonalne do innych władz duszy poety“ — lecz nie spostrzega, że właśnie przez to zaznaczenie tłomaczy zupełnie poetę. Trzeba go brać takim, jakim był, a nie żądać od niego, czego dać nie mógł. Nie miejsce tu zresztą wchodzić w szczegóły i sprzeczać się o nie. Być może, iż przy większej harmonii władz umysłowych Słowackiego, dzieła jego, jak sądzi prof. Tretiak, miałyby w sobie „więcej prawdy, prostoty i jasności“, ale sam przyznaje, że „straciłyby nieco z genialnego zacięcia“, że właśnie nie co innego, lecz bogactwo fantazyi „wynosi wysoko Słowackiego nad poziom współczesnej poezyi“. Tak jest — w tem leży poety siła, oryginalność, odrębność — tej ognistej fantazyi i nieporównanemu czarowi języka, zawdzięcza Słowacki, że nikt dotąd na polskim Parnasie nie zajął po nim miejsca. Jeden z recenzentów „Szkiców“ prof. Tretiaka zauważył, że „Słowackiego „tęczowe kolory“ zaczynają tracić swoją wziętość. Twierdzenie na wskróś mylne, niezgodne z rzeczywistością. Jeżeli kto, to Słowacki wycisnął i wyciska niezmazane piętno na naszej twórczości poetyckiej. Pod jego wpływem zostawali Asnyk i Konopnicka, pod jego wpływem pozostają z małym wyjątkiem prawie wszyscy nasi młodzi poeci. To mało, ale Słowacki, można powiedzieć, jedyny z naszych poetów będzie miał swoją kartę i w dziejach polskiego malarstwa, które, jak nikt inny, zapładniał swoją fantazyą. Nie idzie tu o ilustracye, bo te dostarczane bywają na żądanie wydawców, stąd często nawet średniej miary utwór poetyczny ukazuje się w szacie illustracyjnej. Ale ileż jeden Anhelli wywołał kompozycyj.... nie na zamówienie. Dość przytoczyć choćby Pruszkowskiego.

Otóż ten cyrkiel, wagę i miarę, których się do martwych brył używa, najtrudniej zastosować do utworów Słowackiego. Nie znaczy to, aby w szkicu o nim prof. Tretiaka nie było wielu, nawet bardzo wielu wysoce trafnych uwag i spostrzeżeń, jak np. wskazanie analogii między jednym ustępem z „Boskiej Komedyi“ Danta, a sceną pocałunku „W Szwajcaryi“, jak zaznaczenie wpływu Szekspira na Balladynę, lub wyjaśnienie genezy „Mazepy“, ale na ogólny sąd o utworach poprzednio wymienionych, a będących przedmiotem rozbioru, zgodzić się trudno. Daleko więcej przemawia do przekonania rozbiór Horsztyńskiego, wykazujący, że Szczęsny jest echem „Hamleta“, często odległem, ale niekiedy bardzo wyraźnem. Ale ogólny, ujemny sąd o tragedyi wątpię, czy się przyjmie, bo mimo wszelkich zarzutów, jakie jej uczynić można, zawsze to jest dzieło, którego pojedyncze sceny i ustępy, godne są ręki wielkich mistrzów dramatu. Jeżeli dziś wydają się całe książki o dramatach Szujskiego i jeżeli krytycy w nich upatrują pierwszorzędne piękności, to jak nie uchylić czoła przed takim „poronionym płodem“, jak Horsztyński, jeżeli w nim jednym jest więcej piękności i siły, niż we wszystkich pracach dramatycznych wspomnianego historyka. Przez to przypadkowe postawienie obok siebie dwóch pisarzy, najlepiej widzimy, co znaczyło owo „genialne zacięcie“ Słowackiego i

czy ta „harmonia władz umysłowych poety“, nad której brakiem prof. Tretiak ubolewa, nie wydałaby utworów tej tylko miary, co prace poetyczne Szujskiego.

Prof. Tretiak jest u nas dotychczas bodaj czy nie najlepszym biografem, krytykiem i komentatorem Mickiewicza, to też twórcy „Pana Tadeusza“ lwią część swych „Szkiców“ poświęcił. Mamy mianowicie aż cztery rozprawy o Mickiewiczu: „Mickiewicz i Trembecki“, „Mickiewicz w Odessie“, „Karolina Jaenisch“ i „Dwie Zosie“, pomijając już ustęp poświęcony Mickiewiczowi w rozprawie o głównych kierunkach poezyi polskiej XIX. wieku. Każda z tych rozpraw jest niezmiernie interesującą, rzucającą bardzo wiele światła tak na osobę poety jak i jego dzieła. Zdawałoby się np. że między Trembeckim, wielbicielem Woltera, człowiekiem bez zasad, bez uczuć religijnych i obywatelskich, a Mickiewiczem, spełniającym misyę kapłańską w narodzie, trudno dostrzedz jakąkolwiekbądź wspolność. A jednak prof. Tretiak dowiódł, że była. Naprzód Mickiewicz w różnych czasach, bo od recenzyi „Jagiellonidy“, aż do [illegible] paryskiej, zawsze wielką miarę przykładał [illegible] i stylu Trembeckiego. „Zofiówką“ bronił się przed krytykami warszawskimi, zarzucającymi mu wprowadzanie prowincyonalizmów i wyrazów obcych, deklamował wiersze Trembeckiego, nazywał go pisarzem „najbieglejszym i najbardziej skończonym, jaki kiedykolwiek był w Słowiańszczyźnie.“ Czy to uznanie było zasłużone, zapytuje się prof. Tretiak i udowadnia na przykładach, że Mickiewicz się nie mylił, że np. w bajkach, pod względem artyzmu, Trembecki przewyższa „księcia poetów“ Krasickiego. Wreszcie wskazuje prof. Tretiak cytatami, jak na pierwszych utworach Mickiewicza, a nawet później na „Grażynie“ i „Sonetach“ znać ślady wpływu Trembeckiego. — Zbyt obszerny materyał do stosunków i pieśni miłosnych Mickiewicza obejmuje rozprawa „Mickiewicz w Odessie“, aby można pokusić się o jej streszczenie na tem miejscu; dość powiedzieć, że cały cykl erotycznych utworów poety był echem przeżywanych i odczuwanych przez niego wrażeń miłosnych. — Idealnie nastrojona niemka Karolina Jaenisch, była chwilowo ideałem, a nawet narzeczoną Mickiewicza podczas jego pobytu w Moskwie. Sympatyczną tę postać i stosunek do niej poety, stara się prof. Tretiak odrysować z ułamków pozostałej korespondencyi obojga kochanków. Przypuszcza on, że różnica narodowości legła na drodze do szczęścia Karoliny, ale zdaje się, że więcej bliskiem prawdy jest drugie przypuszczenie prof. Tretiaka, a mianowicie, że Mickiewicz przelotną sympatyę wziął za miłość, a poznawszy właściwy rodzaj uczucia, wycofał się na czas z danych przyrzeczeń. Karolina jednak wierzyła w jego miłość, i jeszcze w r. 1890 w liście do syna poety nazywała „szczęściem dla siebie wspomnienie tej miłości“. — W rozprawie „Dwie Zosie“ szuka prof. Tretiak wzorów do [illegible] „Dziadów“ i Zosi z „Pana Tadeusza“. Pierwszym wzorem ma być Zofia Malewska, drugim Zofia Mackiewiczówna, późniejsza Odyńcowa. Prof. Tretiak żartobliwie uprzedza, że jeżeli czytelnik nie wierzy w pierwszą jego hypotezę, to go „nie wyzwie na rękę“; co do drugiej hypotezy ma jakoby ochotę wyzwania niewierzących. Czy słusznie, trudno decydować, bo wprawdzie sam Mickiewicz pisał do Odyńca, że młodą jego małżonkę „miał często w myśli malując heroinę poematu Zosię“, ale z drugiej strony, czy mógł Mickiewicz brać za wzór swej bohaterki osobę, której osobiście całkiem nie znał? Zosia z „Pana Tadeusza“ musiała powstać trochę z reminiscencyj litewskich, trochę z fantazyi, a że czasem poeta mógł pomyśleć, że pomiędzy nią a kochanką i żoną jego przyjaciela może zachodzić podobieństwo, to raczej pojęcie swoje o Zofii Mackiewiczównie urabiał według swej heroiny, raczej jej postać w umyśle swoim wzorował na Soplicowskiej Zosi, aniżeli odwrotnie. Zresztą z kilku wyrażeń prof. Tretiaka można sądzić, że właściwie nie uważa on Odyńcowej za „wzór„ do Zosi, lecz raczej wykazuje jak nawet nieznana postać, jeżeli bliżej interesuje poetę, może znaleść swe fantazyjne odbicie w jego dziełach.

Rozbiór „Satyr“ Krasickiego przynosi zaszczyt autorowi. Krytycy dziwili się „niezgodności“ kierunków Krasickiego w utworach z jednego czasu pochodzących. Monachomachia, Myszeis i Antimonachomachia były wymierzone przeciw staroświeckiemu społeczeństwu, „Satyry“ zaś chłostały nowe prądy i nowe obyczaje. Bardzo trafnie tłómaczy prof. Tretiak, że Krasicki, jako trzymający się środka, widział zarówno dobrze wady obu kierunków obyczajowych, przeciw każdemu więc z nich zwracał ostrze swej satyry. Ten sam pogląd poniekąd prześwieca z wybornej charakterystyki Lama, który umiał, jeżeli chciał, wznieść się na stanowisko bezstronne, z dowcipnego fejletonisty stać się satyrykiem. Trzeba to bowiem już raz zrozumieć, że satyryk nie może, a raczej nie powinien być wyłącznym sługą jednego stronnictwa, kierunku, a co gorsza, jednych ludzi. Satyryk bez silnie rozwiniętego zmysłu krytycznego wart nie wiele — a ten zmysł krytyczny pozwala mu wszędzie dostrzedz wady i nałogi. Jakiekolwiek bądź zasady wyznaje, wie, że posiadają one tak dobrze czystych apostołów, wierzących w skuteczność obranej drogi dla szczęścia ogółu, jak i faryzeuszów nie mających żadnych przekonań, a przyznających się do tych, których wyznawanie przynosi im chwilowe lub stałe korzyści. Satyryk wie, że jak cnota i prawda nie są przywilejem jednego kierunku, lub jednego stronnictwa, tak i w każdem z nich w większej lub mniejszej ilości znajdują się rycerze fałszu i obłudy, że w obyczajach każdej warstwy społecznej i ludzi każdego kierunku są wady godne skarcenia. Satyryk, któryby patrzał wciąż na stosunki i ludzi przez okulary interesów jednego stronnictwa, lub jednej warstwy

społecznej, a chłostał wszystkich poza sferą tych interesów stojących, stałby się pamflecistą, pisałby paszkwile. Owszem, zmysł jego krytyczny łatwiej dostrzega wady własnego otoczenia, przez to samo, że posiada lepszą jego znajomość, i tylko miara artystyczna i poczucie sprawiedliwości chronią go przed zbyt silnem wymierzaniem chłosty własnemu obozowi. Nie sprzeniewierza się też własnym zasadom, jeżeli chłoszcze niezdrowe objawy pomiędzy wyznawcami własnego kierunku, bo zresztą co warte jakiekolwiekbądź stronnictwo, które nie znosi w łonie swem krytyki?!

Krótką, ale pełną treści i trafnych spostrzeżeń, jest rozprawa „o głównych kierunkach poezyi polskiej XIX. wieku". Jestto, jak się wyraża sam autor, „jakby od ręki naszkicowana mapa naszej poezyi nowoczesnej, mapa, na której tylko główne strumienie i wyniosłości są oznaczone". Autor charakteryzuje panowanie trzech głównych kierunków poezyi naszej: romantycznego, który rozbudził fantazyę i uczucie, bajronicznego, który rozszerzył widnokrąg uczuć i myśli, i patryotycznego, który pochłonąwszy dwa pierwsze kierunki, nadał oryginalność naszej poezyi i wogóle całej naszej literaturze.

Silny pierwiastek refleksyjny w utworach Asnyka, ułatwia poniekąd zadanie krytykowi, pragnącemu dać charakterystykę liryki „poety rezygnacyi". Rzecz pisana była w roku 1881, po wydaniu trzeciego tomu poezyj Asnyka, a chociaż od tej pory poeta zbogacił swoją tekę „liryków", to jednak jego biografia duchowa małego zaledwie wymagałaby uzupełnienia. Krytyk nie zajmuje się dramatycznemi utworami Asnyka, bo „nie one wyjednały mu stanowisko w poezyi". Mniej mu idzie o formę, o wykończenie szczegółów, o melodyjność, jednem słowem o zewnętrzną szatę, ale natomiast zwraca uwagę na „soki" poezyi, tj. na uczucia, myśli i prądy. Obrawszy sobie Słowackiego za mistrza i przewodnika, rozpoczął Asnyk od skarg i zwątpienia; początkowa jego liryka była przytem echem usposobienia ogółu, mocno cierpiącego i nieznajdującego pociechy. Zmiana tonu, jaką następnie w poezyach Asnyka dostrzegamy, pochodziła z wrażliwości poety na wpływy otoczenia. Sfera, w jakiej się dobrowolnie zamknął, wymagała pewnego haraczu. A więc od skarg i rozpaczy przeszedł poeta do lekkiej ironii, sentymentalizmu i erotyzmu. Nagiął do tego kierunku formę, doprowadzając melodyjność wiersza do największej doskonałości. Ale otrząsł się wkrótce z poezyi salonów i szukał nowej krynicy w motywach ludowych. Po tym zwrocie nastąpił nowy, ale już tylko przejściowy „paroksyzm rozpaczy". Na pierwszy plan zaczęła się wybijać refleksya, która jednak u Asnyka „nie jest pełzającem rozumowaniem, ubranem w szatę rytmiczną". Poeta odczuwał nowe prądy wyobrażeń i umiał rzucić „rozjemcze słowo w wir i wrzawę walki". Nie chciał, aby gwałtem odrywano od ołtarzy przeszłości, a wierzył równocześnie, „że nowe prądy przygotowują doskonalsze życie ludzkości." W końcu, kiedy przygasły płomienie niezaspokojonych pragnień osobistych, i poeta cudze szczęście przygarnął do własnej piersi, pojawiła się u niego spokojna rezygnacya. Rezygnacya to jednak męska, przyjmująca bez rozpaczy warunki istnienia, przeciwnie: oświetlona promieniem nadziei. Krytyk uważa Asnyka za przedstawiciela „epoki przejściowej od ideałów romantycznych do nowych, niewyraźnie się jeszcze zarysowujących."

Są jeszcze w szkicach dwie rozprawy: w jednej występuje prof. Tretiak przeciw romansowi eksperymentalnemu Zoli, w drugiej podnosi i wykazuje wartość pierwszych utworów Sienkiewicza.

Jak widzimy, rozmaitość w pierwszym tomie „Szkiców" jest wielka, a przedmiot wszystkich rozpraw musi budzić zainteresowanie w każdym miłośniku literatury ojczystej. Z góry zaznaczywszy przymioty prof. Tretiaka jako krytyka, nie potrzebuję poraz drugi ich wymieniać. Dodam chyba jeszcze, że uczony krytyk odznacza się umiejętnością ujęcia i wyzyskania przedmiotu, że nie wpada nigdy w zbyt często u krytyków spotykaną wadę rozwlekłości, ale treściwie i spokojnie, z miarą artystyczną, rozwija swe założenie i poglądy, lub opowiada szczegóły z życia i rozwoju duchowego mistrzów naszej literatury. Jako zwolennik prostoty i jasności w miarę używa ornamentyki stylowej, większy nacisk kładąc na jędrność i barwność języka.

K. Bartoszewicz.

Grudziński Stanisław. *Świat i pustynia.* Powieść. Warszawa. Gebethner i Wolff. 1897.

Przenosimy się na Ukrainę, na ulubione, bo rodzinne stepy ś. p. Grudzińskiego. W skromnym, słomą pokrytym dworku Januszówki, mieszka para staruszków, p. Baltazar i Brygida Januszowie, a przy nich dwie wnuczki: starsza Wanda i młodsza Helena, pod kierunkiem naukowym starego przyjaciela Ordęgi. Nie znaczy to, jakoby owe wnuczki były podlotkami, owszem p. Wanda jest już panną dorosłą, a p. Helena nieco tylko od niej młodsza, ale obie nie znalazły jeszcze „królewiczów", którzyby je w dalekie zaczarowane wnieśli zamki. Niebawem i na tej „pustyni" zjawia się królewicz w osobie Edwarda, syna p. Ordęgi; ten ukończywszy, z dyplomem doktora, wydział medyczny w Kijowie, ma zamiar osiąść w Warszawie, skoro tylko nieco odpocznie. Tymczasem we wspólnych wycieczkach zbliża się do młodszej Heleny i żywi w sercu gorące uczucie — nie podzielane przez nią, chociaż go kocha jak brata; spełniają się też i marzenia Wandy, wydobycia się na „świat" wielki do Warszawy, bo niespodziewanie zjeżdża wuj Emil z wiadomością o spadku i zamiarem zabrania obu panien do siebie. Z boleścią serca zgodzić się na to muszą staruszkowie i pewnego dnia rozpoczyna się nowa dla panien epoka życia. W War-

szawie p. Emilostwo musieli najpierw przestroić te parafianki na modne, światowe panny, a potem wprowadzić je w towarzystwo i — jeżeli się uda — wydać za mąż. Niebawem zwraca oko na Wandę podstarzały, ale nieźle zakonserwowany hrabia Korczak, a przy usilnych staraniach i pomocy cioć, wujenek itd., uzyskuje jej rękę. O Helenę stara się Alfred, zwany pospolicie Fredziem, ale dostaje kosza; przypadkowe prawie zjawienie się Oporowskiego, młodego wdowca, wyrokuje o jej sercu, bo nieznaną potęgą wiedziona, oddaje je temu człowiekowi w zupełności. Już na wiadomość o pierwszem projektowanem małżeństwie, zasmucili się dziadkowie, drugie zaniepokoiło ich i spowodowało przyjazd Ordęgi do Warszawy. Nie może on już przeszkodzić zamążpójściu Wandy, ale miarkuje Helenę; wnet antypatya jego do Oporowskiego, znajduje potwierdzenie w telegramie Fredzia z Paryża, że pani Oporowska żyje w szpitalu ubogich, opuszczona przez niegodziwego męża. Wanda z mężem wyjeżdża po ślubie za granicę, Helena z Ordęgą do Januszówki, gdzie po roku uspokojona po doznanym ciosie, oddaje rękę niezmiennemu w uczuciach Edwardowi Ordędze, i pozostaje przy boku staruszków.

Powieść ta, przejęta na wskróś idealizmem i szlachetnością myśli i uczuć sympatycznego, a tak wcześnie zgasłego poety, przeprowadzona jest konsekwentnie tak w intrydze jak i w charakterach. Postacie staruszków-dziadków, szlachetnych nauczycieli, rozmarzonych panien i zużytych hrabiów — nie nowe to wprawdzie typy, ale nie wolno zapominać, że przed kilkunastu jeszcze laty tworzone; potoczystość zaś opowiania, niezaprzeczony wdzięk stylu i obrazów, kreślonych poetycznem piórem, stwierdzają i uwydatniają te strony talentu ś. p. Autora, które pozostaną na zawsze jemu tylko z pokolenia najmłodszych romantyków właściwe.

Roman Zawiliński.

Znicz (Marya Paprocka). *Uśmiech życia.* Powieść. Warszawa, nakł. Gebethner i Wolff. 1897.

W Dreźnie, na Parkstrasse, we własnej willi, mieszkała od lat wielu hrabina Tenczyńska; u niej od kilku tygodni zamieszkała Janinka Olszyńska, jej siostrzenica, po opuszczeniu klasztornego pensyonatu. Właśnie przyjechał do Drezna daleki krewny nieżyjącego męża hrabiny, Władysław Tenczyński, celem porozumienia się z ciotką w sprawie nowego pieca w hucie zaleszyńskiej. Poznaje Janinkę, a choć ta „panienka z klasztoru“ podoba mu się przez urok naiwności i „świętości“ — ulega on czarowi młodej wdowy, hrabiny Julii Nessel, która również do Drezna przyjechała — za nim. P. Julia wchodzi w to koło na mocy dawnej znajomości, a że oczekują przybycia doradcy prawnego z Warszawy, p. Maryańskiego, spędzają czas na przechadzkach, w galeryach i na flircie. Przybywa i młody Maryański, i kiedy on zaprzęga sięo d rydwanu p. Julii, Janinka w towarzystwie Tenczyńskiego coraz więcej traci serce — aż mu je zupełnie oddała. Wreszcie wszyscy wyjechali, a ona złamana, szuka pociechy przed obrazem Madonny Sykstyńskiej i postanawia — wstąpić do klasztoru. Pomimo oporu p. Tenczyńskiej dokonywa tego, a na obłóczyny z Warszawy przyjeżdżają p. Julia i p. Władysław, którzy po dokonanym akcie, przez podstęp p. Władysława, znajdują się — w Wiedniu, a potem, przez parę tygodni, urządzają sobie — sielankę alpejską, dopóki znudzeni — nie rozjechali się — każde w swoją stronę. Tymczasem umiera hrabina Tenczyńska, zapisawszy majątek męża Władysławowi, a swój — Janince. Dla dopełnienia pewnych formalności prawnych, Janinka opuszcza nowicyat pod opieką p. Maryańskiej, spędza parę tygodni w Zaleszynie, znowu w towarzystwie Władysława, a kiedy ten, poznawszy jej przymioty, prosi ją o rękę — odmawia, bo sądzi, że on skrzywdził p. Julię i, że życie jego do tamtej należy. Wkrótce wyjechała do Warszawy i tam spotkała się z p. Julią, a ta z panem Władysławem. Julia chce do siebie zabrać Janinkę, Władysław nie pozwala; po starciu tem złamana Julia, zwierza się z troskami swemu młodziutkiemu adoratorowi, Downarowskiemu, który doprowadza z Tenczyńskim do awantury i pojedynku. Tenczyński traci rękę po łokieć, a wtedy poświęca się dla niego Janinka i zostaje jego żoną. P. Julię, dla honoru nazwiska, poślubił brat pierwszego męża.

W powieści tej, darmo szukać nowych typów lub sytuacyj; wszystko to reminiscencye w nowy ułożone obraz i dosyć barwnie powiązane. Tylko postać Janinki, jej walka ze światem, jej religijne aspiracye i dusza czysta — to niezaprzeczona własność ś. p. młodej Autorki, która niezawodnie zostawiła tu sporą cząstkę własnej duszy, i dlatego ten testament młodziutkiego serca nie jest bez interesu.

Roman Zawiliński.

Iliady pieśń I-sza. Przekład Lucyana Rydla (Tygodnik illustrowany, 1896. Nr. 46—49).

Kiedym przed laty omawiał w czasopiśmie „Muzeum“ (r. 1892, str. 849 nn.) dwa tłómaczenia podówczas najnowsze pierwszej pieśni Iliady, dokonane przez prof. Czubka i dra Ziembę, nie spodziewałem się, że wyrażone przezemnie ku końcowi żądanie, niebawem pójdzie w spełnienie. Łącząc bowiem częściowe zalety obu wspomnianych przekładów, nadmieniłem w rzeczonej recenzyi między innemi, że chcąc się doczekać polskiej Iliady w godnej szacie, potrzeba będzie obok doskonałości formy, spokojny tok wiersza zespolić z siłą expresyi. Owóż temu życzeniu przekład niniejszy odpowiada, mem zdaniem, zupełnie. Według zapewnień redakcyi „Tygodnika“, p. Rydel „sam jest poetą niepoślednich zdolności“; można mu tedy słusznie wywróżyć, że jeśli pracę zaczętą stosownie do powziętego

chów w jubileuszu Kraszewskiego itd., zaznacza autor iż koło roku 1878 wszystkie pisma warszawskie zajęły względem Czech przyjacielskie stanowisko. Bronisław Grabowski pracował najwięcej na niwie zapoznawania inteligencyi polskiej ze sprawami czeskiemi; pomagała mu w tem jego żona. Adolf Smarczewski drukował w pismach warszawskich bogate treścią „Listy czeskie".

Po za tem zawiązano bezpośrednio stosunki literackie pomiędzy Warszawą i Pragą. Wszystkie wybitniejsze czasopisma polskie w Warszawie od tej pory werbowały w Czechach specyalnych współpracowników i korespondentów, już nie tylko polaków, ale głównie i przeważnie czechów. Czytelników polskich systematycznie i z pierwszego źródła powiadamiano o sprawach czeskich i to w rozmiarach dotychczas niebywałych. Już w r. 1878 tygodnik illustrowany Kłosy zaczął regularnie drukować „Listy z Czech", gdzie nowiny społeczne mieszano z literackiemi. Za Kłosami niemal natychmiast poszedł miesięcznik Ateneum, który ogłaszał „Listy czeskie" pióra Villema Gablera, dyrektora wyższej szkoły żeńskiej w Pradze. Wnet pojawiły się również i w innych poważnych pismach warszawskich regularne, a szczegółowe informacye o sprawach czeskich przez pisarzy czeskich. I tak Przegląd Tygodniowy drukował obszerne „Kroniki z Czech", tygodnik dla kobiet Bluszcz dawał „Echa z Czech", Kuryer Warszawski „Listy z Czech" itd. W tych korespondencyach z Czech odźwierciadlano możliwie dokładnie życie umysłowe ludu czeskiego, dzięki czemu czytelnicy polscy wiedzieli o każdym wybitniejszym przejawie literatury i sztuki czeskiej. Na szczególne uznanie zasługuje gorliwość i tolerancya redakcyj warszawskich, które nietylko chętnie otwierały swe szpalty współpracownikom czeskim, ale nadomiar w niczem ich nie krępowały. Następstwem tego było zainteresowanie się publiczności sprawami czeskiemi. Nietylko sam ruch umysłowy czeski zwracał uwagę, ale i wszystko co się Czech tyczyło. Dziennikarstwo warszawskie zajmowało się silnie i z sympatyą pożarem i odbudowaniem teatru czeskiego. Młodzież zapisywała się do „Czeskiej Besedy", aby praktycznie nauczyć się czeskiego języka. W Besedzie Zenon Przesmycki (Miriam) miał odczyt o Jarosławie Vrchlickim; zapalił on się tak do Vrchlickiego, że Świętochowski nazywał go „wrchliczakiem".

Następnie wspomina Jelinek o dwóch czechach profesorach Szkoły Głównej: pierwszy z nich Bolemir Kvet spoczął na warszawskich Powązkach; drugi Perwolf naraził się społeczeństwu polskiemu. W r. 1880 założono Kółko czeskie dla rozszerzania znajomości języka i literatury czeskiej, wydawania przekładów i rozpraw w sprawach czeskich. Młodzi entuzyaści pracowali nad wielkim słownikiem czeskim i nad bibliografią dzieł czeskich, tyczących się literatury polskiej. Główną redakcyą tekstu czeskiego słownika przyjął na siebie, oddawna w Warszawie zamieszkały, czech Lhotak. Materyały rosły prędko, ale nie obliczono się z siłami, zrobiono rzecz po dyletancku. Głównym rezultatem dodatnim tej pracy było, że wszyscy współpracownicy poznali dokładnie język czeski. Nawiasem wspomina Jelinek, że prof. F. A. Hora w Pilźnie posiada w rękopisie obszerny słownik czesko polski (polsko-czeski ogłosił drukiem w r. 1889).

W dalszym ciągu pisze Jelinek o występach artystów czeskich na scenie warszawskiej i o wystawieniu na niej opery Smetany „Sprzedana narzeczona" (Prodana nevesta).

Drugi fejleton zaczyna się od wzmianki o funduszu, jaki złożył w ręce Riegera Ludwik Grabowski na stałą „polską nagrodę" za najlepszy czeski utwór dramatyczny na tle dziejów słowiańskich. Dalej wylicza Jel. główniejsze prace o czechach, jakie się ukazały w literaturze polskiej. Przegląd tyg. drukował rzecz Tonnera „o upadku narodu czeskiego" i rozprawę innego autora „Upadek i odrodzenie narodu czeskiego". W r. 1884 wyszły w tłómaczeniu Miriama poezye Vrchlicky'ego p. t. „Duch i świat". J. Szastecki wydał gramatykę czeską, Paweł Byczkowski książeczkę „sposób nauczenia się po czesku w 28 lekcyach". W r. 1885 napisał i wydał Wiktor Czajewski „Historyę literatury czeskiej od czasów odrodzenia". Przy pomocy kasy Mianowskiego wyszedł „Rys dziejów czeskich" J. F. Gajslera. W tymże czasie wyszła książka Nitowskiego „Odrodzenie Czech". Nakładem Orzeszkowej miała wyjść Antologia poezyi czeskiej; rzecz nie doszła do skutku z powodu zamknięcia tej firmy wydawniczej. Kraj petersburski otworzył obszernie swe szpalty dla spraw czeskich. Wspomina wreszcie Jelinek o zasługach polskich autorek: Grabowskiej, Konopnickiej i Antoszki na polu zaznajamiania publiczności polskiej z literaturą czeską.

Artykuł kończy się zaznaczeniem licznych objawów sympatyi dla spraw czeskich w szerokich kołach warszawskich. Jelinek pisze z zapałem o Warszawie i cytuje dla uzupełnienia swych „czeskich refleksyj" ustęp z książki „Warszawa i Warszawianie" wyszły z pod pióra rosyjskiego pisarza H. W. Michniewicza. Autor ten nie jest w stanie przedstawić sobie „więcej narodowego, a jeżeli chcecie, więcej słowiańskiego miasta, jak Warszawa".

III. Z powodu jubileuszu Adama Asnyka

p. A. L. Parczewski przypominając w *Kaliszaninie*, iż Kalisz jest miastem rodzinnem poety, podaje jego metrykę. Oto ona: „Działo się w mieście Kaliszu dnia 12/24 października 1838 roku, o godzinie 4-ej z południa. Stawił się Kazimierz Asnyk, kupiec w Kaliszu zamieszkały, lat 41 mający, w obecności Piotra Pawła Szrubarskiego, rejenta kancelaryi ziemiańskiej, lat 36, tudzież Walentego Stanczukowskiego, doktora medy-

cyny i chirurga, lat 31 mającego, w Kaliszu zamieszkałych i okazał nam dziecię płci męskiej, urodzone tu, w Kaliszu pod nr. 60, dnia 30 sierpnia (11 września) r. b., o godzinie 9-ej wieczór, z jego małżonki, Konstancyi z Zagurowskich, lat 36 mającej. Dziecięciu temu na Chrzcie Świętym, odbytym w dniu dzisiejszym, nadane zostały imiona Adam Prot, a rodzicami jego chrzestnymi byli wyżej wspomniany Piotr Paweł Szrubarski i Cecylia Helbich. Przyczyną opóźnienia aktu była niebytność ojca. Osoby aktem objęte są religii katolickiej“. Oryginał aktu podpisali: Kazimierz Asnyk, Piotr Paweł Szrubarski, Walenty Stanczukowski i ks. Michał Leckert, oficyał generalny konsystorza kaliskiego. Ową metrykę uzupełnia autor następującymi szczegółami: „Ojciec jego (poety), dawny oficer, złożywszy szablę do pochwy, osiadł na stałe w naszem mieście, jako kupiec, otworzywszy skład skór. Matka była z domu Zagurowska, siostra Józefa, patrona miejscowego trybunału, który następnie, jako adwokat, przeniósł się do Warszawy. Ścisłe związki przyjaźni łączyły rodzinę Asnyków z Adamem Helbichem, słynnym swojej epoki lekarzem, który, jako młody człowiek, praktykował czas jakiś w Kaliszu. Asnykowi ojcu, gdy powrócił z wojska, Helbich dopomógł do założenia sklepu, który w następstwie został dla całej rodziny podstawą dobrobytu i zamożności. Stąd nawet imię swoje chrzestne poeta otrzymał na pamiątkę serdecznego przyjaciela rodziców. Światło dzienne ujrzał w domu na ulicy Warszawskiej, stanowiącym dzisiaj własność pani Lesser, wówczas należącym do ojca dzisiejszej właścicielki, aptekarza Ehma. Z wspomnień rodzinnych wiadomo mi, że jako dziecko był szczupły, drobny i z rysów przypominał matkę. Do szkół uczęszczał Asnyk również w Kaliszu, gdzie żyje jeszcze sporo jego kolegów szkolnych“.

IV. O krytyce teatralnej.

W „Przeglądzie Polskim“ objął p. Feliks Koneczny dział sprawozdań teatralnych. Rozpoczyna je następującemi uwagami:

„Nowy recenzent ma prawo wygłosić swój program krytyczny wobec Izb, t. j. wobec teatru i publiczności, lecz zbiera go ochota zrzec się tego prawa. Niema bowiem w krytyce nic niebezpieczniejszego, jak krytykować coś, co się dzieje codziennie; jest to doprawdy osobiste ryzyko. W tym zaś zwłaszcza wypadku ma się do czynienia z ciężkiemi przeszkodami w zawodzie. Izba lordów, t. j. dyrekcya i grono aktorskie nie biorą krytyka na seryo. Sfery teatralne uważają recenzye po większej części tylko jako środek reklamy, przyjmują pochwały protekcyonalnie, a nagany lekceważą sobie, uważając je czasem wprost za osobistą napaść; co więcej, niedawno dyrektor polskiej opery jawnie się przyznał, że jego zdaniem należy wyrzucić z teatru recenzenta, któryby uważał siebie za coś innego, jak za „honorowego“ klakiera. Aktorowie uważają recenzye za bezpośredni dalszy ciąg przedstawienia: jak w teatrze wolno klaskać, lecz nie wolno gwizdać, podobnie powinno być ich zdaniem w sprawozdaniach: milcz, ale się „nie znęcaj“! Cały szereg wypadków, z różnych scen, wykazuje, że sprawa krytykowania aktorów jest sprawą wcale nie gładką. Recenzenci tłómaczą to sobie rozmaicie, upatrując przyczynę tego zjawiska w rozlicznych okolicznościach i stosunkach życia na deskach. Naszem zdaniem, przyczyna jest inna. Oto większość aktorów nie wierzy, żeby im się krytyka na cokolwiek przydała, żeby odnieśli z niej korzyść do postępu w karyerze artystycznej. Zdrowy rozsądek bowiem powiada, że, gdyby artyści teatralni wierzyli w krytykę, braliby ją na seryo w swym własnym interesie. Niema czego obwijać w bawełnę, że pod tym względem recenzenci sami sobie dużo winni, nie zawsze licząc się z tem, że każde ich słowo powinno być wyrzeczone w imię sztuki, a inne względy nie powinny dla nich nawet istnieć.

„Izba gmin, tj. publiczność teatralna, także nie bardzo o krytykę się troszczy. Czytelnik szuka zazwyczaj w recenzyi odbicia swych własnych wrażeń, a nie tak łatwo wykazać mu, że inne wrażenia, odniesione przez kogo innego, nadają się bardziej na kryteryum: trzebaby pójść z nim powtórnie na przedstawienie i przedyskutować scenę za sceną. Co zaś za trudność wynika z tego, że „sztuki“ nowe po większej części nie są drukowane, że ani krytyk, ani czytelnik, nie może mieć pod ręką kompletnego tekstu! Temat dyskusyi stanowi ulotne wrażenie, które zaciera się po jakimś czasie, nieraz bardzo prędko; zależy to od drobnostkowych nieraz okoliczności, które wrażenia jeszcze zostały, a które już się zatarły.

„Teatr składa się z trzech czynników: dyrekcyi, aktorów i publiczności, a każdy z tych „stanów teatralnych“ ma całkiem odrębne kryterya. Co więcej, kryterya te nie są nawet stałe, lecz zależą wprost od miejsca i czasu. Zacznijmy od dyrekcyi. To co wymagałoby pochwały u dyrekcyi wędrownej trupy teatralnej, to samo może być słusznie przedmiotem nagany w teatrze stołecznym; więcej się wymaga od teatru w mieście usposobionem dobrze dla sceny, niż w mieście apatycznem itp. Jeden tylko jest obowiązek, wszędzie jednaki: żeby dążyć do jak najlepszego repertoaru, żeby w teatrze zapewnić naczelne miejsce — poezyi dramatycznej, oczywiście o tyle, o ile jest ją skąd czerpać. ...Podstawę repertoaru stanowią nie premiery lecz powtarzania. Recenzye nie liczą się zazwyczaj z tą okolicznością. Premiera jest próbą i pytajnikiem; dopiero dalsze przedstawienia tworzą repertoar i tu dopiero mamy właściwe kryteryum dla ocenienia dyrekcyi....“

Bibliografia czasopism polskich

za m. grudzień 1896 r.

(Pomijamy tytuły utworów wychodzących w dalszym ciągu, a zaznaczonych już w poprzednich numerach „Przeglądu").

I. Beletrystyka.

Abgar-Sołtan. Panna Siekierczanka, szkic. Słowo polskie, nr. 299 i dalsze.
Barszczewski J. Las, obrazki piórem Kurjer codzienny, nr. 356.
Bożydar. Zmierzch Wigilijny. Kurjer warszawski, nr. 355.
— Wiarus (naśl. z Uhlanda). Kurj warsz. nr. 288.
Deotyma. Legenda o Jezusiku w kontusiku. Goniec Wielkopolski, nr. 296.

Jestto niedrukowana nigdzie improwizacya, jaką przed 30 laty (25 września 1866) wygłosiła Deotyma w domu Wład. Niegolewskich.

El..y Haszumat. Dziennik krak., nr. 297.
— Łabędzi śpiew. Ster nr. 26.
Gawalewicz M. Jööl, obrazek z życia wyspiarzy fryzyjskich. Tygodnik illustrowany, nr. 52.
Gliński K. Najświętsza, poezya. Tygodnik illustr., nr. 52.
Gruszecki A. Krety, powieść. Gazeta Polska, nr. 298 i dalsze.
Kasprowicz J. Taniec zbójnicki. Głos, nr. 51.
— Bóg się rodzi. Kuryer lwowski, nr 358.
Koralina (Helena Rumowska). Trzy spotkania, nowella. Kurjer codzienny, nr. 338—345.
Kośmiński P. Waluś. Wędrowiec, nr. 50.
Lange A. Z cyklu: Exotica. Kurjer warsz., nr. 341.
Laskownicki Br. Wigilia, z opowiad. aktora Słowo pols., nr. 301.
Lewandowski K. Nieznajoma, nowela Dziennik krak., nr. 297.
Łętowski J. Modlitwa, wiersz. Wędrowiec, nr 49.
Makowej J. Wigilia u prapradziadka Wędrowiec, nr. 52.
Maliszewski E. Z życia, nowella. Ateneum, grudzień.
Niemojewski A. Eskulapi. Głos, nr. 52.
— Chłopska akademia, wiersz. Krytyka, listopad.
Pieńkowski St. Sonety. Głos. nr. 49.
Pilecki A. Zamilknij serce. Kurjer niedzielny, nr. 13.
Rapacki W. Lalka (z Paillerona). Słowo polskie, nr. 301.
Rodziewiczówna. Klejnot, powieść. Dziennik polski, grudzień (przedruk z Kurjera warszawskiego).
Rossowski St. Zapomniane hasło. Słowo polskie, nr. 301.
Sewer. Pierwszy utwór, nowela Kurjer codzienny, nr. 346 i dalsze.
Sieroszewski W. W pętach. Tydzień (dodatek do Kuryera lwow.) grudzień.
Skrzynecki A. Pan Łukasz, reminiscencya wigilijna. Wędrowiec, nr. 52
Sten Jan. W pełnem słońcu, nowella. Krytyka, listopad.
Sterling Wł. Poezye. Prawda, nr. 52.
— Jezioro, sonet Tygodnik Mód i pow., nr 52.
Strokowa J. Dożynki, wiersz w ćwierćwiekowy jubileusz pracy nauczycielek. Goniec Wielkopolski, nr. 279.
Tetmajer K. Anioł śmierci, powieść. Czas, nr. 297 i dalsze.
— Fragmenty. Dziennik krak., nr. 297.
Waśniewski J. Zęby, humoreska. Kurjer niedzielny, nr. 10.
Wielisław (Śp. Skrodzki). Przed i po ślubie Wędrowiec, nr. 50.
Zagórski Wł. Trzej cyganie (z Lenaua). Tyg. illustr., nr 52.
Zdziechowski K. Zielone święta, nowella. Przegląd poznański. nr. 51 i 52.
Żeromski St. Legenda o „bracie leśnym". Głos, nr. 52.

II. Historya literatury, rozprawy literackie, życiorysy literatów i uczonych i przyczynki biograficzne.

Bartoszewicz K. Pesymiści i melancholicy. Wędrowiec, nr. 49—52.

O pesymizmie w literaturze i o „Melancholikach", Orzeszkowej.

Biegeleisen H. Adam Asnyk. Słowo polskie w dodatku do nr. z 13 grudnia.
Bukowiński Wł. Adam Asnyk. Gazeta polska, nr. 206.
Chmielowski P. Adam Asnyk. Wędrowiec, nr. 52 (z portretem).
Czesi w Warszawie (ze wspomnień E. Jelinka). Niwa nr. 51.
Flach J. Z wiedeńskich teatrów. Przegląd polski, grudzień 1896, Przegląd najnowszej literatury Niemiec (Sudermann Ebermann, Hirschfeld, Schnitzler, Philippi).
Gawalewicz M. Konferencya o Maurycym Maeterlincku. Kurjer warszawski, nr. 338 i dalsze.

Konferencyę tę wypowiedział autor przed wystawieniem „Intruza" na scenie amatorskiej w Warszawie.

Inteligencya i natchnienia w literaturze. Prawda, nr. 50 i dalsze.
Jenike L. Starzy a młodzi. Kurjer codzienny, nr. 344.

Z powodu lekceważącego zdania Prusa o „starych" literatach i uczonych, autor wykazuje w pobieżnym szkicu, kto do tych starych należał i co po sobie pozostawił, czem zbija zbyt wielkie mniemanie o sobie „młodej prasy", narodzonej koło r. 1866. Niepotrzebnie tylko zapuszcza się autor w dalszą przeszłość (Naruszewicz, Staszyc, Linde itd.) i niesłusznie zalicza do „starych" Szujskiego, który mało co przed młodszymi wystąpił.

Kasprowicz J. El..y. Tydzień (dod. do Kur. lw.) nr. 50 i dalsze.

Odczyt na wieczorku Asnyka.

Kotarbiński J. Adam Asnyk, studyum literackie. Dziennik krak., nr. 287—295.
Kraszewskiego J. I. List do Fr. Dobrowolskiego. Goniec Wielkopolski, nr. 295.

O pomniku Mickiewicza, o A. Cieszkowskim i o książce jubileuszowej. „Książka jubileuszowa (słowa listu) zrobiła w Krakowie awanturę, skandal. Ja dałem do niej upoważnienie Anczycowi i obiecałem pomoc. Tymczasem, nie pytając mnie wcale, postrzelony Rola, dobrawszy sobie Kirkora, i co mnie boli niewymownie, Alfa Szczepańskiego, wystąpili z prospektem. Anczyc stoi przy swojem i ma prawo, tamci powiadają: nie możemy się cofnąć. Sąd polubowny, Anczyc się nie chce poddać. Telegram za telegramem niepokoją mnie — słowem — ani wiem, na czem się to skończy".

Kuczalska-Reinschmit. Spóźniony jubileusz (o Asnyku). Ster, nr. 26.
K-wski. Obrazki z Galicyi. II. Dziennikarstwo, Niwa, nr. 49.
Lange A. Adam Asnyk. Głos, nr. 51.
Libicki St. Adam Asnyk. Kurjer codzienny, nr. 347.
Rogoziński Stefan. (Życiorys z portretem). Wędrowiec, nr. 50.
Romanowicz T. Asnyk w życiu politycznem. Słowo polskie z 13 grudnia, przedruk w Przeglądzie poznańskiem bez podania nazwiska autora.
Sęk A. J. (Mieszkowski) El..y. Kurjer warszawski, nr. 338.

Parę wspomnień o Asnyku z przed lat 10—12. Postać poety narysowana na tle redakcyi Reformy i bliższych znajomych Asnyka.

S. J. A. Henryk Rewakowicz. Głos, nr. 50.

Krótki życiorys i charakterystyka. Szczegóły do historyi dziennikarstwa lwowskiego.

Starkel Juliusz. El..y. Słowo polskie w dodatku do nr. z 13 grudnia. Przedruk w Gońcu Wielkopolskim 289 i 290).

Wspomnienia osobiste autora z czasów pobytu Asnyka w Heidelbergu, a później we Lwowie w r. 1867.

S. Stempel dziennikarski. Kuryer codzienny, nr. 351.

Z powodu projektu zniesienia stempla dziennikarskiego w Austryi. Autor dziwi się, że „instytucya ta, jedyna na całem świecie, może znaleść jeszcze obrońców".

Stempel dziennikarski. Kraj, nr. 49.

Autor za jedyną przyczynę małej wartości prasy galicyjskiej uważa stempel dziennikarski. Zniesienie jego jest niezbędnym warunkiem rozwoju tej prasy. „Wobec tego — pisze Kraj — w prawdziwe zdumienie wprawiają nas biadania niektórych konserwatystów krakowskich, truchlejących na myśl, że stempel może być zniesiony. Pocóż więc było narzekać na to, że prasa galicyjska nie jest tem, czem być powinna, jeżeli droga do rozwoju ma być dla niej na wieki zamknięta? Jeżeli zaś rzecz mamy traktować nie z zasadniczego, lecz z partyjnego, taktycznego stanowiska, to pocóż bronić posterunku, który obronić się nie da, pocóż przyznawać się, że pisma, broniące ładu społecznego i zdrowej myśli politycznej na zewnątrz, tylko pod osłoną stempla dziennikarskiego nie lękają się walki z przeciwnikami, pocóż przyznawać się do braku wiary we własne siły".

Sulla (Rabski). W sprawie jubileuszu Asnyka w Poznaniu. Przegląd poznański, nr. 51.

Szyc A. Dzieci w literaturze polskiej. Przegląd pedagogiczny, nr. 23.
Autorka rozpoczyna od ojców, matek i nauczycieli w dziełach Krasickiego.

Tretiak J. Adam Asnyk. Czas nr. 287 i 288 — toż samo Gazeta lwowska, nr. 288 i 289 i Dziennik Poznański.

W. X. Kazimierz Stronczyński. Kraj, nr. 48

Zagórski Wł. (Chochlik). Nie Marja W.. Kurjer Warszawski, nr. 375 i dalsze.
O bohaterce poematu: W Szwajcaryi. Obszerniejsze streszczenie znajduje się w naszej rubryce Przegląd Przeglądów.

III. Rozprawy treści naukowej, społecznej itp.

Barszczewski Jan. Dwa ideały Chopina. Kurjer codzienny, nr. 345 i 352.
Pierwszym ideałem była śpiewaczka warszawska, Konstancja Gładkowska, drugim Marja Wodzińska. Z tą ostatnią zaręczył się Chopin w Marienbadzie, gdzie w r. 1834 przebywała z matką. Ale ojciec narzeczonej nie chciał nawet słyszeć o małżeństwie swej córki z jakimś tam muzykiem.

Bryl J. Kościół zamkowy w Brzeżanach i jego pomniki. Przegląd Powszechny, grudzień.

Grot J. Kwestja kobieca we Francji. Glos, nr. 51 i dalsze.

Konopnicka M. O „Tłumie" słów kilka. Kraj, nr. 48.
Z powodu szkicu socjologicznego dra Br. Łozińskiego: „Tłum".

Lange A. Mitologia ludów dzikich. Ateneum, grudzień
Na podstawie prac angielskiego pisarza Andrewa Langa.

Limanowski B. Statyka społeczna. Krytyka, listopad.

Louis-Wawel. Wojskowa reprezentacja Galicji po pierwszym rozbiorze kraju. Przegląd polski, grudzień 1896.
O galicyjskiej gwardji szlacheckiej (1781-1791) stworzonej przez Józefa II. jako hufiec konny przy boku cesarza w Wiedniu i o galicyjskim korpusie wojskowym (1785-1791) założonym przez tegoż Józefa II. a składającym się ze szwadronów ułańskich. Pierwszym organizatorem tego korpusu jazdy, od którego w prostej linii pochodzą dzisiejsi ułani austryaccy, był książe Józef Poniatowski.

Lutomski B. W poczuciu sprawiedliwości Kraj, nr. 50.
Autor występuje przeciw twierdzeniom jakoby dopiero koło r. 1870 nastąpić miał u nas „przewrót sięgający do fundamentów stosunków i wyobrażeń", jakoby publicyści pozytywni byli pierwszymi u nas przedstawicielami idei demokratycznych.

Łoziński Br. Idea nieśmiertelności na łożu Prokrusta. Przegląd powszechny, grudzień.

...us Karol Załuski (sylweta dyplomaty), Kraj, nr. 47.

Miller. Estetyka. Śpiew kościelny, nr. 12.

Nauczyciel. Matki—panny. Głos, 52.
O przełożonych pensjonatów, a specjalnie o zakładzie Jadwigi Papi (Teresy Jadwigi).

Neumanowa A. Obrazki z życia kobiet wschodnich. Słowo polskie, nr. 298 i dalsze.

Pawiński A. „Odpowiedź" wedle obyczaju rycerskiego w prawie polskiem. Ateneum, grudzień.

Prochaska A. Unia brzeska. Przegląd Polski, grudzień 1896.
Krótki ale pełen treści artykuł. Autor streszcza w nim rezultaty ostatnich badań. Z X. Likowskim nie zgadza się tylko w jednem, a mianowicie w tem jakoby duchowieństwo łacińskie nie popierało Unii należycie, lub zawiniło tem, że nie wprowadziło ruskich biskupów do senatu.

Skrzynecki A. Z dziejów górnictwa (Olkusz, Bolesław, Dąbrowa). Wędrowiec, nr. 49 i dalsze. (Z licznemi rycinami).

Sow. Wł. Echo z niedalekiej przeszłości. Śpiew kościelny, nr. 12.
Autor kreśli historyę muzyki w kościele wiszniewskim (pow. oszmiański) i wymienia cenne zabytki tej muzyki.

Sprawy szląskie. Przegląd Wszechpolski, nr. 24.

Starzyński St. Sprawy konstytucyjne i gminne na sejmie r 1896. Przegląd prawa i administracyi, grudzień.

Suesser J. Sztuka na wystawie węgierskiej. Ateneum, grudzień.

Tokarzewicz J. Ziemski rodowód ideałów. Ateneum, grudzień.
Z powodu „Filozofji sztuki" K. Taine'a.

Waśniewski J. Z podróży na północ. (Laponia i Jamtlandyja). Wędrowiec, nr. 49 i dalsze.

Żywicki K. R. Komedyjantki. Prawda, nr. 50 i dalsze
Rzecz napisana pod wrażeniem Wł. Regmonta: „Komedyjantka" i „Fermenty."

IV. Recenzye i sprawozdania.

A. A. K. Wędrówki Childe-Harolda. (Ateneum, grudzień).

Badeni J. X Ks Karol Antoniewicz. (Gazeta kościelna, nr. 50 i 51)

Bełza St. Obrazy Korsyki. (Ateneum, grudzień).

Dubiecki M. Karol Prozor. (K. Krotowski, w Przeglądzie powszechnym, grudzień).

Dunajewski Julian. Mowy. (J. Błeszyński, w Gazecie polskiej nr. 288).

Dygasiński. As (K. w Głosie, nr. 51 i Ateneum, grudzień).

Dziama L. M. Kochowskiego Psalmodya. (A. Mazanowski w Przeglądzie polskim, grudzień).

Dzieduszycki M. Mamuty. (F. Koneczny w Przeglądzie polskim, grudzień).

Ex-dziennikarz. Stara i młoda prasa. (X. w Głosie nr. 49, Przegląd tygodniowy w „echach" nru 49, Niwa nr. 49, L. Grendyszyński w Kuryerze niedzielnym w Kronice tygodniowej nr. 10, Prus w Kuryerze Codz. i w Kraju nr. 49).

Exterus. Po zdrowie. (Wł. Bukowiński w Gaz. pols. nr. 279).

Gawalewicz M. Szubrawcy. (Wł. Bukowiński w Gazecie polskiej nr. 293).

Glatman L. Opowieści i wspominki historyczne. (M. R. w Przeglądzie polskim) grudzień.

Gliński K. Klęska (J. T. Hodi w Prawdzie, nr. 51, Ateneum grudzień)

Jaworski Wł. L. Ustawy o księgach publicznych (E. Till. w Przeglądzie prawa i administracyi, grudzień).

Jenike. Młodość Goethego. Ateneum, grudzień.

Junosza Kl. Na bruku. (R. Zawiliński w Kraju, nr. 50).
— Stracone szczęście, (J. Hodi w Prawdzie, nr. 51).
— Czarne błoto. X. Wróblewski w Przeglądzie powszechnym, grudzień).
— Na bruku, Z papierów po nieboszczyku, Wnuczek (L. Rutkowski, w Ateneum, grudzień).

Karbowiak A. Gimnazyum wadowickie i „O książkach elementarnych." (Leon Kulczyński w Przeglądzie polskim za grudzień).

Karbowiak A. Szkoły parafialne w Polsce w XIII i XIV w. (ab. w Przewodniku naukowym i literackim za grudzień).
Koszyc W. „W Szynelu" i „U Wód" (J. T. Hodi w Prawdzie nr. 51).
Kowerska Z. Na służbie. (K. Bartoszewicz w Kraju, nr. 50 i 51).
Langie A. Pamiętnik. (A. Szarlowski w Przeglądzie polskim, grudzień).
Lemianowicz T. Jedynaczka. (J. T. Hodi w Prawdzie, nr. 51).
Łoziński Br. Tłum. (G. w Krytyce, listopad).
Matuszewski J. Czarnoksięstwo i mediumizm, (X. A. P. w Przeglądzie polskim, grudzień).
Mycielski J. Trzy nagrobki w Gnieźnie. (K. Bronikowski, w Przeglądzie powszechnym, grudzień).
Nowiński J. Świekra. (K. Przybylski w Kuryerze niedzielnym, nr. 11).
Orzeszkowa E. Pieśń przerwana. (Prawda, nr. 50).
Paprocka M. Znicz). Uśmiech życia. (R. Jungiewicz w Kuryerze niedzielnym nr. 13).
Pawiński A. Michał Gröll. (Ateneum, grudzień).
Pawlicki S. X. Żywot i dzieła Renana. (J. Skrochowski w Przeglądzie powszechnym, grudzień).
Rabski Wł. Zwyciężony. (J. Suesser Krytyka, listopad).
Reymont. Komedyantka. (Ch. w Słowie, nr. 289).
Rouba N. Stryjowa spuścizna. (J. T. Hodi w Prawdzie, nr. 52, i Niwa nr. 49 w Rachunkach)."
Sewer. Powieści ludowe. (T. J. Choiński w Kur. warsz. nr. 292). — Starzy i młodzi. (K. w Głosie, nr. 49).
Sokołowski M. Stosunek Andrzeja Krzyckiego do sztuki. J. Mycielski w Przeglądzie polskim, grudzień).
Sołtan A. Dobra nauczka i Ilko Szwabiuk. (J. T. Hodi w Prawdzie, nr. 51).
Staszczyk A. Filareci. (F. Koneczny w Przeglądzie polskim, grudzień).
Tarnowski St. Dramaty Schillera. A. L. w Głosie, nr. 49).
Tetmajer K. Wybór poezyi. (St. Hłasko w Kur. niedz. nr. 10).
Tretiak J. Szkice literackie. (St. Tarnowski Przegląd polski, grudzień 1896.
Wizel A. Wiek nerwowy. (St. Kop. (w Głosie, nr. 50).

Rzeczy polskie w obcych literaturach.

I. Przekłady z polskiego.

„Barbara Radziwiłłówna", tragedya *A. Felińskiego,* ukazała się świeżo w wolnem, wierszowanem tłomaczeniu na język francuski p. t. „La Fille de Radziwill". Przełożył ją i do użytku scenicznego przerobił dr. *J. J. Schwickert,* dyrektor biblioteki w Luksemburgu. Przekład swobodny, wcale dobry, przedmowa pełna pietyzmu dla naszego pisarza, dla literatury naszej i dla naszego społeczeństwa.

W Sztokholmie wyszedł w tłomaczeniu szwedzkiem tom drobniejszych utworów *Hen. Sienkiewicza.* Tom ten obejmuje: „Hanię", „Bartka zwycięzcę", „U źródła", „Pójdźmy za nim", „Organistę z Ponikły" i „Lux in tenebris lucet". Przekładu dokonała p. Ellen Wester w Waxholm.

W książce „Moderne Poesie" (Berlin, nakład Jägera, 1896) znajdujemy między innemi przykłady z polskich poetów. P. G. Kohn przełożył wierszem niemieckim dwie pieśni *Lenartowicza,* a dr. Albert Weiss cztery poezye *Czesława.* Tamże znajdują się dwa oryginalne wiersze *G. Kohna* i *G. Kaczkowskiego.*

Mickiewicza „Pan Tadeusz" wyszedł nakładem zagrzebskiej „Maticy" w tłomaczeniu chorwackiem Przekładu wraz z obszerną przedmową dokonał profesor Maretic.

W Poznaniu nakładem Leitgebra wyszedł przekład niemiecki poematu *Lenartowicza* „Zachwycenie". Znaleziono go w papierach zmarłego *Augusta Woyckego.* Tłomaczenie poprzedza biografia Lenartowicza pióra p. Witolda Leitgebera.

Angielski przekład „Quo vadis" ukazał się w Bostonie.

Berliński „Das kleine Journal" zamieszcza „Potop" *Sienkiewicza* w tłomaczeniu F. Hillebranda. Tłomacz powieść skraca — przekład w ogóle jest niedokładny.

„Klejnot", powieść *Rodziewiczówny,* ukaże się w tłomaczeniu rosyjskiem.

Przekład noweli *Konopnickiej* „W starym młynie" i obrazka „Tabu" *Stefana Żeromskiego* znajdujemy w grudniowym zeszycie „Siewiernawo Wiestnika".

Ilustracya „Siewer" obiecuje swoim czytelnikom na rok 1896 jako dodatek bezpłatny przekład powieści *Sienkiewicza:* Potop, Ogniem i mieczem i Pan Wołodyjowski.

„Mir Bożij" podał trzy opowiadania *St. Żeromskiego,* mianowicie: „Zmierzch", „Pokusę" i „Cobądź się stanie". Tegoż autora „Niedzielę" wydrukował „Siewiernyj Wiestnik", a „Doktora Piotra" miesięcznik „Russkaja Myśl".

W miesięczniku „Mir Bożij" drukowano „Za oceanem Atlantyckim" *Ludwika Krzywickiego* w przekładzie W. Czepińskiego

Pismo paryskie „L'Aube" zamieściło „Środę" *W. Kosiakiewicza.*

„Nowoje Słowo" zamieściło *H. Sienkiewicza* „Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela".

W zbiorku poezyj Nowicza „Z obcych pól" znajdujemy „Ecce dolor" *Wł Bełzy* i „W imienniku Zosi" *J. Słowackiego.*

W Warszawie wyszedł 4-ty przekład „Quo vadis" na język rosyjski, a w Petersburgu nakładem dziennika „Swiet" — piąty.

„Sybirskij Wiestnik" przyniósł parę poezyj *Maryi Konopnickiej.*

„Kijewskoje Słowo" podaje „Niewolnika" *W. Łosia* i „Ogniwo" *E Orzeszkowej.*

„Kijewlanin" zamieścił „Syna Rusałki" *Ad. Dygasińskiego* i „Tajemnice zamku" *W. Łosia.*

II. Cudzoziemcy o rzeczach polskich.

„Siewiernyj Wiestnik" przynosi w grudniowym zeszycie artykuł *D Rajskiego:* „Polski historyk Pawiński". Autor w pierwszej części artykułu krótko streszcza działalność naukową Pawińskiego, w drugiej zaś stara się zaznaczyć jego stanowisko w kwestyi polskiej, chwaląc go za objektywizm i bezstronność. Zdaje nam się, że temu gwałtownemu robieniu z Pawińskiego polityka brakuje wszelkich podstaw. Co najwyżej możnaby powiedzieć, że właśnie nie wtrącał się do polityki, że był człowiekiem oddanym jedynie nauce i jeżeli nie całkiem obojętnym dla spraw innych, to przynajmniej udającym obojętnego.

Wiedeńskie „Zjednoczenie literackie" (niemieckie) urządziło d. 12 grudnia wieczór jubileuszowy na cześć *Sienkiewicza,* na którym dr. Landau odczytał studyum o utworach znakomitego powieściopisarza.

W zeszycie grudniowym „Istoriczeskawo Wiestnika" p. Korsakow wydrukował artykuł p. t. „Wstąpienie na tron Pawła I." z rycinami, przedstawiającemi cesarza Pawła, odwiedzającego ranionego Kościuszkę, i cesarza Pawła, wręczającego Kościuszce rozkaz oswobodzenia Polaków.

W praskiej „Politik" pomieścił *Edward Jelinek* spory artykuł o Warszawie w stosunku do piśmiennictwa i literatury czeskiej. Streszczenie tego artykułu podajemy w „Przeglądzie Przeglądów."

Nowe jakieś arcydzieło zamierza wystawić teatr paryski „Oeuvre" p. t. „Ubu Roi". Między innemi wśród osób sztuki znajduje się: król Wacław, królowa Rosamunda, Boleslas, Stanislas, Le general Lascy, Stanislas Leckzinski, Jean Sobieski, Nicolas Rensky itd. itd. Ładny bigos!

P. t. „Polski poeta" pojawił się w „Neues Wiener Tagblatt" fejleton, poświęcony *Asnykowi.* Napisał go Max Lech.

O *Adamie Asnyku* zamieszcza ostatni numer czeskiej „Politik" fejleton pióra dra Edwarda Goldscheidera p. t. „Der Dichter der Resignation".

Čas czeski pomieścił artykuł „Nove projevy v otazce polsko-ruske“
Wyszło drugie wydanie L. Gorbaczowskawo: „Nowyj i połnyj samouczit polskaho jazyka“.
Krytykę „Domu otwartego“ *M. Bałuckiego* pomieścił p. Flekaček w 2 nrze pisma czeskiego „Vlast“.

Wiadomości literackie.

a) z literatury polskiej.

— Przed dwoma laty, 18 listopada 1894 przypadał 30 letni jubileusz Adama Asnyka. Poeta nie zgodził się wówczas na przyjęcie hołdu, jaki mu chciały złożyć szerokie warstwy społeczeństwa — i dopiero w zeszłym miesiącu odbył się, że tak powiemy, częściowy jego jubileusz. Panie krakowskie wzięły gorąco do serca sprawę wybudowania gmachu dla szkoły polskiej w Biały i pod hasłem uczczenia jubilata Asnyka przez dwa lata zbierały na ten cel składki, które wyniosły około 7000 złr. Dzień 14 grudnia przeznaczyły na wręczenie poecie tych składek i podpisywanego jednocześnie adresu. Poeta dał się nakłonić, aby to wręczenie przybrało więcej uroczyste formy i wskutek tego odbyło się w tym dniu przedstawienie w teatrze złożone z utworów Asnyka, deklamacyj, śpiewów i kantaty Żeleńskiego. Po teatrze odbyła się uczta w zbyt ciasnem i wyłącznem kole dam i osób przez nie zaproszonych, aby miała cechę ogólnego hołdu; nadały ją jednak setki telegramów, jakie ze wszech stron nadeszły do jubilata. Redakcya Przeglądu literackiego na tem miejscu łączy się z hołdem oddanym znakomitemu poecie.

— W Poznaniu pisma upadają — smutny to dowód obojętności społeczeństwa dla literatury. Upadku zaś tych pism, co gorsza, nie można kłaść na karb zwycięstwa lub przegranej tego lub owego kierunku — upadły bowiem równocześnie dwa pisma o wprost przeciwnych zasadach: Przegląd kościelny i Przegląd poznański. Pierwszy wychodził przez lat 18 pod redakcyą Ks. Władysława Jaskulskiego i spełniał swą misyę wzorowo jak zaświadcza kompetentna Gazeta kościelna. Drugie z pism zwiniętych, Przegląd Poznański, był jedynem w Wielkopolsce pismem literackiem, bardzo słabem ku końcowi, ale wcale dobrem i umiejętnie redagowanem (w zasady nie wchodzimy) przez dwa pierwsze lata swego trzechrocznego istnienia. Miał nawet dość spory, jak na nasze stosunki, kapitał zakładowy — i bardzo utalentowanego redaktora w osobie Dra Wł. Rabskiego.

— „Bulletin Polonais“ dwutygodnik byłych uczniów szkoły polskiej w Baltignolles, wydał z datą 15 listopada setny numer jubileuszowy w odświętnej szacie. Na treść numeru złożyły się: dłuższy poglądowy artykuł p. F. Trawińskiego o rozwoju powieści i poezyi polskiej w ostatniem trzydziestoleciu, zajmujący list o wrażeniach z podróży do Polski Dra Noilhaca, wyrazy sympatyi niektórych cudzoziemców dla naszego narodu, sprawozdania z działalności krakowskiej Akademii i przegląd prasy polskiej. Zdobią numer jubileuszowy bardzo udatne portrety Asnyka i Sienkiewicza, oraz widok Krakowa i kopca Kościuszki.

— Zeszyt II. kończący tom II. i ostatni „Obrazu literatury powszechnej w streszczeniach i przekładach“ ułożonego przez Piotra Chmielowskiego i Edwarda Grabowskiego, wyszedł z druku nakładem księgarni Teodora Paprockiego i Sp. W zeszycie tym opracowana jest literatura skandynawska, słowiańska, litewska, grecka, węgierska, turecka, finlandzka i japońska. Na końcu pomieszczony jest skorowidz autorów, o których mowa w dziele.

— *O Wielkiej encyklopedyi powszechnej illustrowanej*, wychodzącej w Warszawie, wyrażają się *Wiadomości num. arch.* w nrze 29 że redakcya encyklopedyi okazuje dziwną ignorancyą w dziale *historyi naszego malarstwa*, nie uwzględniając bynajmniej pracy ostatniego ćwierćwieku na tem polu, zato znajdują się tam obszerne wypisy wszystkich podrzędnych wielkości zagranicznych, zwłaszcza francuskich, czerpanych obficie z encyklopedyj obcych.

— Jedna z firm wydawniczych warszawskich z powodu trzydziestoletniego jubileuszu *Adama Asnyka* zamierza wydać trzy tomy jego najcelniejszych utworów poetycznych i dramatycznych z illustracyami i życiorysem poety.

— Redaktorem „Kuryera warszawskiego“ po p. *F. Olszewskim*, który się przenosi na stały pobyt do Petersburga, został współpracownik tegoż Kuryera adwokat *Franciszek Nowodworski.*

— We Lwowie ma wyjść zbiór prac beletrystycznych zmarłego przedwcześnie *Tadeusza Sternala* Młody ten historyk literatury, autor poważnych studyów o Krasińskim, występował na polu literatury pięknej pod pseudonimem Karola Augusta.

— P. *Jadwiga Papi*, znana pod pseudonimem Teresy Jadwigi autorka książek dla młodzieży, obchodziła w Warszawie 25-cio lecie pracy na polu literackiem i pedagogicznem.

— Powieść *Conrada (Korzeniowskiego)* „An Oudeast of the Islands“ drukowana będzie w przekładzie polskim w Tygodniku mód i powieści.

— *Dr. Bolesław Erzepki* przygotował do druku nieznane zabytki piśmiennictwa polskiego z XVI wieku. Pierwszy tom obejmować będzie kazania z pierwszej połowy XVI. wieku i pierwsze tłomaczenie Apokalipsy na język polski.

— Redakcyę Kroniki Rodzinnej objęli *Adam Pług* i *Zygmunt Gloger.*

— *P. Iza Moszczeńska*, znana z prac swoich na polu literatury pedagogicznej, otrzymała nagrodę za powiastkę dla młodzieży na konkursie „Małego światka“.

— *Adolf Dygasiński* napisał powieść „Złamane życie“, która ukaże się w „Tygodniku mód i powieści“.

— Warszawski „Głos“ zapowiada konkurs na powieść. Warunki jego podajemy na końcu numeru.

— We Lwowie zaczęła wychodzić na nowo „Biblioteka Mrówki“.

— W Krakowie przestało wychodzić pismo humorystyczne „Chochlik“.

b) z literatur słowiańskich.

— W literaturze serbskiej w r. 1896 znać wpływ nowego realistycznego kierunku. Wybitnym przedstawicielem jego jest *Stefan Sremac*, którego utwory nazwać można satyrami biograficznemi. Jestto wyborny malarz en miniature, detalista i epizodysta pierwszej wody. Wielkiem wzięciem cieszy się powieść *Jaši Tomice:* „Nazareni“ na tle życia tak zwanej sekty nazareńskiej; zarzucają jej jednak brak jednolitości w kompozycyi i przeciążenie dydaktyką. Na polu humorystyki wybitne zajął stanowisko *Branislav Nušić*, autor zbioru obrazków obyczajowych, pisanych z fotograficzną wiernością. *Andra Gavrylović* wystąpił z historyczną powieścią „Despotova vlastela“; rzecz się dzieje na tle wieku XV; za powieść tę wybornie malującą daną epokę, otrzymał autor nagrodę im. Kolarca Sporo poezyj znajduje się w zbiorze obrazków na tle dziejów biblijnych, napisanych przez *Gutina Ilijca.* Do wybitniejszych beletrystów należą jeszcze: *S. Dorović, Lujo Adamović, Marko Car* i *Jos. Bersa;* dwaj ostatni wydali swoje utwory w jednym wspólnym zbiorze. Poetą pesymizmu jest *Jaša Tomić*, który, jak się wyraża jeden ze serbskich krytyków, „nie ma ani własnego nieba, ani własnego słońca, ani wiary, ani ideału, ani miłości, ani nadziei“. Na szczególną uwagę zasługuje wydawnictwo funduszem państwowym prac słynnego *Vuka Karadzica.* Dotychczas wyszły cztery tomy jego serbskich pieśni ludowych, trzy tomy prac gramatycznych i polemicznych, oraz początek słownika.

— Czeska Akademia rozdała liczne nagrody za najlepsze utwory literackie. Pierwszej nagrody w kwocie 1000 złr. nikt nie otrzymał Następne mniejsze nagrody przypadły poetom: *Arbesowi* i *Krapilowi*, powieściopisarzom: *Raisowi, Swobodzie, Slejharovi* i *Ruže: i Jesenskej.* Również szeregiem nagród obdarzyła Akademia kilkunastu malarzy, rzeźbiarzy i muzyków.

— Czeska Akademia posiada kapitału 288.000 zlr., nie licząc funduszu rezerwowego i funduszów zostających pod jej nadzorem, a mających cel specyalny popierania różnych kierunków literatury i nauki.

— Rok 1897 będzie, jak twierdzą „Otgołoski", pamiętnym w historyi rosyjskiej literatury... najściem czasopism. Pojawiła się ich ogromna liczba, a między niemi ośm nowych wielkich gazet politycznych. Całe szczęście, dodaje pomienione pismo, że najście to nie będzie tak długiem jak tatarskie, bo większa część tych najeźdźców po dwóch lub trzech miesiącach opuści ziemię niegościnną.

— Wyszedł w Petersburgu podręcznik ortograficzny, zawierający przeszło 30.000 wyrazów, w których pisowni można się pomylić. Wydanie kieszonkowe o 536 stronicach kosztuje 75 kop. Podobny polski przewodnik ortograficzny zapowiadała u nas przed pół rokiem księgarnia Arcta w Warszawie. Co się z nim dzieje?

— Dekadenci rosyjscy skompromitowali się. Wódz ich Mereżkowskij wydrukował w jednym z miesięczników ze swoim podpisem „Dwie nowele XV. w." Traktowano te utwory jako oryginalne, aż pokazało się, że są one tłómaczeniem, a w części przeróbką z mało znanego dziełka włoskiego.

— Wyszedł w Petersburgu trzeci tom *D. Ewarnickiego* „Historyi zaporożskich Kozaków" 1686—1734.

— W Pradze wychodzi od Nowego Roku nowy dziennik katolicki p. t. „Katolickie Listy."

— Publicysta czeski *Pavel Albieri* wydaje od Nowego Roku dziennik, który na wzór amerykański wychodzi w każdem większem mieście z kroniką miejscową, a ma wspólne działy: polityczny i społeczny.

— Czeska Akademia wyda w r. 1898 na jubileusz cesarski wielkie dzieło p. t. „Pięćdziesiąt lat pracy czeskiej na polu wiedzy literatury i sztuki." Piękna myśl — dobry przykład.

Zmarli.

Leszek hr. Dunin-Borkowski, ur. około 1810, zmarł 1 grudnia 1896. Jeden z najwięcej utalentowanych ludzi w Galicyi, znakomity satyryk, mówca pierwszorzędny. Zdolności swoich jednak nie wyzyskał, zostawiając mały plon literacki i obywatelski. Już w r. 1830 pojawił się pierwszy jego poemacik „Kozak." W r. 1838 ogłosił poemat „Orły z Herburtów." Wielki rozgłos i miejsce w literaturze zawdzięczał satyrze „Parafiańszczyzna" (I 1843, II 1849), w której ostro smagał ówczesne obyczaje galicyjskiej arystokracyi. W tymże rodzaju były: „Cymbalada" (1845), oraz „Niepowieści i nierozprawy." Zajmował się także studyjami literackiemi (literatura sanskrycka, powieściopisarstwo). W r. 1848 ogłosił dwutomowe dzieło „Sejm ustawodawczy rakuski." Jako mówca zasłynął w izbie sejmowej między 1862 r. a 1871. W ostatnich 25 latach przypominał się czasem wydaniem ulotnej broszury.

Sternal Tadeusz, zmarł we Lwowie w 28 roku życia. Pracował na polu historyi literatury. Studya jego nad Zygmuntem Krasińskim zyskały uznanie krytyki. Pracował też pod pseudonimem i na polu beletrystycznem. Nowella jego „Wyzwoleńcy" drukowana w Gazecie lwowskiej w r. 1891 chlubnie świadczyła o jego talencie w tym kierunku.

Aniela Milewska, zmarła w Warszawie 11 grudnia. Była autorką kilku powieści, z których ostatnia „Studentki" opuściła prasę na tydzień przed jej śmiercią. Prócz tego pisała utwory dramatyczne; jeden z nich „Anna" był drukowany w „Bibliotece warszawskiej." Była współpracowniczką kilkunastu pism, jak „Zorzy," „Gazety rzemieślniczej," „Kaliszanina," „Gońca wielkopolskiego" „Warty" i t. d.

Stefan Szolc Rogoziński, podróżnik, ur. 1861, zmarł 1 grudnia r. z. w Paryżu. Ze swoich wspomnień podróżniczych napisał dwie książki: „Żegluga na statku Łucya Małgorzata" i „Pod równikiem." Zmarły był mężem znanej autorki Hajoty.

Iwan Navratil, znakomity pisarz słoweński, zmarł 28 listopada.

O „Marudę" Witwickiego.

Otrzymujemy list następujący:

W liście Odyńca z 29/2 1829 wydrukowanym w 12 nrze Przegl. lit. przez prof. Kallenbacha znajduję wzmiankę o komedyi St. Witwickiego „Marudzie." Uwaga prof. K. jakoby to był nieznany, zapewne przez autora zniszczony utwór, nie jest zupełnie trafną, ponieważ sam Odyniec w II roczniku swego noworocznika „Meliteli" na r. 1830 (str 105—115) podał wyjątek z „Marudy," mianowicie scenę 2. aktu trzeciego. Czy inne sceny około tego czasu pojawiły się gdzie w druku, na to w moich zapiskach nie znajduję poparcia, natomiast widzę z nich, że czasopismo „Piśmiennictwo krajowe" w r. 1841 (nry 2 i 6 str. 17—26 i 87—92) wydrukowało z komedyi Witwickiego jeszcze sceny od drugiej do szóstej.

Franciszek Krček.

KONKURS.

Grono towarzyskie właścicieli ziemskich zpod Krośniewic, poczuwając się do obowiązku czynnego popierania literatury, weszło w porozumienie z redakcyą *Głosu* i za jej pośrednictwem ogłasza napoczątek

konkurs na utwór powieściowy.

Konkurs nasz ma na celu pobudzenie do twórczości talentów szczerych, nie oglądających się na żadne inne względy prócz wymagań prawdy i piękna, przeto ze swej strony co do treści i rodzaju utworów ograniczeń nie stawia.

Rozmiarami powieść nie ma przekraczać jednego tomu.

Termin nadsyłania rękopisów 1 stycznia 1898 r.

Autor utworu odznaczonego otrzyma nagrody rs. 500.

Głos zastrzega sobie prawo wydrukowania odznaczonej powieści za zwykłem wynagrodzeniem od nagrody niezależnem, pozostawiając autorowi własność literacką do wydania książkowego.

Sędziami konkursowymi będą pp.: Piotr Chmielowski, Władysław Jabłonowski, Stanisław Krzemiński, Antoni Lange, Ignacy Matuszewski, Józefat Nowiński, Zygmunt Wasilewski

Uwaga. Rękopisy, czytelnie przepisane, przysyłać należy do redakcyi *Głosu* bezimiennie, z dołączeniem nazwiska w zapieczętowanej kopercie, oznaczonej godłem takiem, jak rękopis.

Rocznik pierwszy (1896) „Przeglądu literackiego" można nabywać w redakcyi i administracyi za 3 złr. z przesyłką pocztową 3 złr. 40 ct.

Z d. 10 stycznia Redakcya Przeglądu literackiego przeniesioną została na ulicę Floryjańską nr. 41 (dom Matejki).

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu Z. Artykułu Pańskiego umieścić nie możemy. Każdemu wolno mieć swój sąd literacki, a tem więcej człowiekowi, który należy do najznakomitszych naszych pisarzy. Choćby sąd jego był mylny, zasługiwałby na uwagę nietylko ze względu na wysokie jego stanowisko w literaturze, ale i na świetną formę, jaką nadał swym zapatrywaniom. Zresztą możemy Pana zapewnić, że zdanie, które się Panu nie podoba, podziela wielu, nawet bardzo wielu wybitnych naszych autorów i specyjalistów—krytyków. Polemikę z chęcią przyjęlibyśmy, gdyby była rzeczowa, ściśle przedmiotowa, oparta na studyach i motywach krytycznych. Ale gołosłowne twierdzenie: „X. jest znakomity" nie wystarcza.

Redaktor główny i odpowiedzialny

Kazimierz Bartoszewicz.

Wydawca i sekretarz Redakcyi: ***Ludwik Glatman.***

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.